Nr. 167 (528). Czwartek, 21 Czerwca 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 1.50. Kwartalnie Mk. 4.50.
Za odnosz. do domu jednoraz. 30 fen., dwuraz. 50 fen.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 1.80, kwartalnie Mk. 5.40.

Cena numeru pojedyńczego w Warszawie i w Łodzi 10 fen.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock."; **Pabianice:** ul. Zamkowa 11; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Stan frontu na zachodzie.

Dwóch już głównych dowódzców armii francuskiej obaliły nadaremne ofenzywy w północnej Francyi: Joffre odszedł z wielkimi honorami i tytułem marszałka, gdyż z jego nazwiskiem jest związane powstrzymanie pochodu niemieckiego na Paryż; obecnie stoi na czele misyi wojskowej francuskiej w Ameryce i organizuje armię Stanów Zjednoczonych. Z jego następcą, generałem Nivelles, były związane wielkie nadzieje. On to śmiałym i szczęśliwym atakiem odzyskał wszystkie pozycye utracone pod Verdun i od niego oczekiwano przełamania frontu we Flandryi. Oczekiwania te zawiodły; ofenzywa przyniosła drobny sukces terenowy i olbrzymie straty w ludziach; front niemiecki pozostał nienaruszony. Teraz znowu generał Petain objął naczelne dowództwo, a jego głównem zadaniem ma być lepsze skoordynowanie ruchów armii francuskiej z angielską. Został więc pod pewnym względem przełożonym generała Haig, który, operując samodzielnie, musi jednak działać według planu nakreślonego przez Petaina. Jaki rezultat da ta nowa kombinacya, dotąd nie wiemy, ale może uciehną coraz głośniejsze skargi na opieszałość Anglików i ich bezwzględne postępowanie.

Nowy generalissimus ma tam rozpocząć kampanię, gdzie ją przerwał jego poprzednik. Sytuacya na froncie jest w porównaniu z rokiem poprzednim dość znacznie zmieniona. Jak wiadomo, w połowie marca sztab niemiecki cofnął pozycye, zajmowane od dwóch lat pomiędzy Scarpą i Aisne'ą, na tak zw. linię Hindenburga, której wytyczne punkta przechodziły na zachód od Lens, Donai, Cambrai, St. Quentin, la Fére, Laon, Craonne, aż do Berry. To przegrupowanie było niespodzianką dla Francuzów i Anglików, którzy dopiero po pewnem wahaniu ruszyli naprzód dla obsadzenia opuszczonego terenu. Zaraz potem rozwinęła się na całym froncie krwawa bitwa na północ na około Arras i po obu brzegach Scarpy, na południe pomiędzy Oizą i Aisną. Angielska armia Gongha wykonała prawem skrzydłem energiczny atak po obu brzegach Scarpy, lewem natarła na pozycye niemieckie w odcinku Lens — Arras. Chodziło tam głównie o opanowanie grzbietu Vimy, który panuje na północ i na wschód nad równiną ubogą w naturalne przeszkody i przedstawia najdogodniejsze w tych stronach stanowisko dla ciężkiej artyleryi. Vimy zostało zdobyte istotnie i tu zatrzymała się ofenzywa angielska. Na południe od St. Quentin Francuzi posunęli się ku Laon i opanowali ważny węzeł fortyfikacyjny Craonne. Tu także utknęła akcya zaczepna. Front niemiecki został zatem na całej linii od Lens do rzeki Aisne cokolwiek wciśnięty, nie zdołano go jednak nigdzie przełamać.

Sukces uzyskany okupili sprzymierzeńcy ogromnemi stratami. Anglicy rzucili w maju 32 dywizye piechoty, z których 12 dwa razy; ogółem walczyło po ich stronie przeszło pół miliona ludzi. Francuzi mieli w 50 dywizyach około 700,000 ludzi. Straty, poniesione do bitwy 3 maja, obliczają na 300,000 ludzi; w walkach pomiędzy 3 a 7 maja powiększyły się znacznie, tak, że więcej niżeli trzecia część armii atakującej ubyła z szeregów. W tych warunkach nie podobna się dziwić, że ofenzywa nie spełniła pokładanych w niej nadziei, i że musiano ją przerwać, aby luki w miarę możności wypełnić. Czy jednak wypełnienie jest możliwe? Francya zużyła już swoje najmłodsze i najstarsze roczniki; jej rezerwy są prawie wyczerpane i wystarczają tylko na najkonieczniejsze potrzeby; tymczasem jeżeli ententa chce dalej prowadzić akcyę zaczepną, musi swoje armie na nowo „retablować". Anglicy mogą to jeszcze uczynić bez nadmiernego wysiłku, Francya musiałaby sięgnąć do chłopców niżej lat 18, i ojców rodzin wyżej lat 50. Ale w takim razie niktby już nie pozostał na roli, ani w fabrykach. Nigdzie też pomoc amerykańska nie jest wyczekiwana z takiem upragnieniem, jak w Paryżu, gdzie niepowodzenie ofenzywy wywołało ogólną depresyę.

Na froncie, obsadzonym przez Anglików, walki przeniosły się dalej na północ do t. zw. łuku Witchaete, który został niedawno opanowany przy pomocy podkopów i wysadzeń nieznanych dotychczas rozmiarów.

„Linia Hindenburga" nigdzie dotychczas nie została przełamana. Zresztą ten system warowni niemieckich obejmuje cały szereg linij, ciągnących się równolegle, z których każda może być użyta do skutecznej walki pozycyjnej. Gdyby zaszła potrzeba cofnięcia obecnego frontu, linia Roubais — Mezieres wzdłuż granicy belgijskiej jest oddawna wybudowana i powstrzyma dalszy napór.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 19 czerwca. — Główna kwatera donosi 18 czerwca:

Na żadnym z frontów nie zaszły żadne zmiany.

Komunikaty rosyjskie.

Petersburg, 16 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 15 czerwca:

Dnia 15 czerwca latawce niemieckie rzuciły wiele bomb na **Dźwińsk**. Wyrządzono nieznaczne szkody.

Petersburg, 17 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 16 czerwca:

Front zachodni: Na rozmaitych częściach frontu ogień karabinowy i armatni.

W nocy na 15 czerwca baterye nasze ostrzeliwały rezerwy nieprzyjacielskie, nagromadzone w okolicy **Szelwowa**.

Lotnictwo: Cztery latawce nasze obrzuciły bombami dworzec kolejowy wąskotorowej kolejki około miasteczka **Wessen**. Siedm latawców nieprzyjacielskich obrzuciło bombami Dźwińsk i okolicę. Strat nie było, szkody nieznaczne.

W okolicy **Stochodu** artylerya nasza zestrzeliła latawiec nieprzyjacielski.

Petersburg, 18 czerwca. — Wielki sztab generalny donosi 17 czerwca:

Front zachodni: Ogień karabinowy. W okolicy **Łyśca**, na południu od **Stanisławowa** wywiadowcy nasi przedarli się przez zasieki druciane nieprzyjaciela, aż na tyły wysuniętego posterunku i przepędzili załogę nieprzyjaciela.

Front rumuński i kaukaski: Ogień karabinowy.

Lotnictwo: Lotnicy nasi rzucili bomby na liczne ważne punkty, położone poza linią nieprzyjaciela.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 19 czerwca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 18 czerwca wieczorem:

Godną zaznaczenia jest działalność artyleryi w okolicy **Laffaux—Pantheon** i w odcinku **Craonne—Chevreaux**.

W Szampanii poszczęściła się nam dzisiaj rano operacya lokalna. Staliśmy się panami niemieckiego systemu rowów na froncie 500 metrów, pomiędzy górą **Cornillet**, a górą **Woisson**. W ciągu operacyi tych wzięliśmy 40 jeńców.

Niemcy kontynuują ostrzeliwanie **Reims**, na które wystrzelili dziś 2000 granatów, które zabiły i ranily kilka osób cywilnych.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 20 czerwca:

Zachodni teren walk:

Grupa wojsk Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Pomiędzy **Yserą** a **Lys**, szczególnie wieczorem walka artyleryi przybrała w niektórych odcinkach na gwałtowności.

Również na przestrzeni od kanału **La Bassee** do **Scarpe** chwilami była ożywioną działalność ogniowa.

Na południowym zachodzie od **Lens** Anglicy wykonali atak na północnym brzegu strumienia **Souchez**. Na skrzydłach zostali oni odparci, w centrum zdołali wtargnąć do naszego przedniego rowu. Za pomocą silnego kontrnatarcia nie dopuszczono, aby za pomocą szybkiego ściągnięcia posiłków, Anglicy mogli powiększyć swój sukces.

Na przedpolu stanowiska naszego na północy od **St. Quentin** doszło do staré pomiędzy posterunkami naszymi, a oddziałami angielskimi, które musiały ustąpić przed naszym ogniem.

Front Niemieckiego Następcy Tronu

Wzdłuż **Aisne** trwa tylko miejscami ożywiający ogień armatni.

W **Szampanii** zachodniej za pomocą silnych kontrataków pułku Marchii odzyskano większą część terenu, który w dniu 18-go czerwca utraciliśmy na północnym zachodzie od góry „Wysokiej" na rzecz Francuzów.

Na pozostałym froncie, oprócz zwykłej działalności bojowej w rowach, nie wydarzyło się nic szczególnego.

Pierwszy Generał - Kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 20 czerwca:

Wschodni i południowo-wschodni teren walk

Bez zmiany.

Włoski teren walk.

Po 24-rogodzinnem przygotowaniu artyleryjskiem nastąpił wczoraj rano na płaskowzgórzu **Siedmiu Gmin** atak piechoty włoskiej, który szczególnie na skrzydle północnem w obrębie **Monte Forno** i pasma pogranicznego poprowadzony był ze szczególną siłą i gwałtownością. Wojska nasze złamały wszystkie natarcia nieprzyjaciela. Lokalny sukces, który przyniósł Włochom w obrębie **Cima Dieci** kilkaset metrów terenu, po większej części uczyniono spornym za pomocą kontrataku.

Nad **Isonzo** nic szczególnego.

Szef Sztabu Generalnego.

Paryż, 18 czerwca.—Sztab armii wschodniej donosi 17 czerwca:

Na całym froncie trwa umiarkowana działalność artyleryi.

Latawiec angielski wyrządził duże szkody w obozie nieprzyjacielskim pod St. Varc, 15 klm. na północ od Petric.

Pochód w Tessalii, trwa dalej bez żadnych zajść. Kawalerya francuska dotarła do **Pharsali** i **Dhomokos** (60 klm. na południe od Larissy), a oddziały angielskie obsadziły **Demerli**.

Paryż, 20 czerwca. (T. wł.). — Urzędowo donoszą 19 czerwca po południu:

W Szampanii dość gwałtowna walka artyleryi.

Pomiędzy górą **Plond**, a górą **Cornillet** rozchwiały się w ogniu naszym silne kontrataki niemieckie. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty i pozostawił w naszych rękach kilku jeńców. Operacye nieprzyjacielskie przeciwko posterunkom na północy od **St. Quentin** nie powiodły się.

Paryż, 20 czerwca. (T. wł.). Urzędowo donoszą 19 czerwca wieczorem:

Niema nic szczególnego do doniesienia. Poza tem dość silna działalność artyleryi w okolicy **Craonne**.

Front macedoński:

Paryż, 20 czerwca. (T. wł.). — W Tessalii wojska nasze doszły do wąwozu Furkass. Obsadziły one ważne miejscowości. Ludność wydała im znaczną ilość broni i amunicyi.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 19 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 czerwca wieczorem:

Rano wzięliśmy 21 jeńców podczas niepomyślnych usiłowań nieprzyjaciela, zmierzających do odzyskania utraconego stanowiska na „wzgórzu piechoty". Nocą zyskaliśmy bez trudu na terenie.

Na froncie bitwy pod Massines trwa obustronna działalność artyleryi.

Londyn, 20 czerwca. (T. wl.). — Główna kwatera donosi 19 czerwca:

Oddziały angielskie wykonały ostatniej nocy atak na stanowiska nieprzyjacielskie na południowym wschodzie od **Loverguier** i w pobliżu drogi **Bapaume—Cambrais**. Kilku nieprzyjaciół poległo. Okopy zniszczone. Wzięliśmy 11 jeńców.

Komunikaty belgijskie.

Le Havre, 18 czerwca. — Główna kwatera donosi 17 czerwca:

W nocy wielka działalność artyleryi w okolicy **Steenstraete** i **Het Sas**. Ożywiona walka na bomby.

Niemcy usiłowali daremnie dwukrotnie zbliżyć się do posterunków naszych.

W ciągu dnia lekka działalność artyleryi na całym froncie belgijskim.

Le Havre, 19 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 czerwca:

W nocy trwała duża działalność artyleryi w okolicy **Lizerne** i **Boesinghe**.

W ciągu dnia na całym froncie trwał ogień artyleryi.

Komunikaty włoskie.

Rzym, 19 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 18 czerwca:

W nocy na 17 czerwca ogniem naszym powstrzymano usiłowania piechoty nieprzyjacielskiej, zmierzające do podjęcia ataku na stanowiska nasze na górze Mosciagh (? płaskowzgórze Asiago) i na wzgórze 652 (Vodire).

W ciągu dnia wczorajszego skierowaliśmy ogień nasz na wojska nieprzyjacielskie i rozproszyliśmy je.

Na płaskowzgórzu Karstu, za pomocą posunięcia się naprzód poprawiliśmy naszą linię.

Rzym, 20 czerwca. (T. wł.). — Główna kwatera donosi 19 czerwca:

W nocy na 17 czerwca powiodło się nieprzyjacielowi wtargnąć do wysuniętego naprzód naszego posterunku małego na stokach Rembon. Stanowisko to zostało wzięte pod skuteczny ogień bateryj naszych.

Oddziały nieprzyjacielskie, które usiłowały zaatakować niespodzianie stanowiska nasze na wzgórzu 219, na północnym wschodzie od Jamiano zostały odparte, przyczem utraciły 10 jeńców.

Wczoraj toczyła się tylko ożywiona działalność artyleryi na płaskowzgórzu Asiago, oraz o zmiennej sile na froncie karnijskim.

Przesilenie wiedeńskie.

Wiedeń, 20 czerwca. (T. wł.) Wiedeński „Fremdenblatt“ dowiaduje się, że prezes ministrów, hr. Clam-Martinitz, dzisiaj przez cały dzień prowadził pertraktacye w sprawie przekształcenia gabinetu. Całe zainteresowanie zogniskowało się na konferencyi z prezesem Koła Polskiego, Łazarskim. Komisya parlamentarna Koła Polskiego uchwaliła m. i.: Wniosek Diamanda, oświadczający, iż w skład nowego Rządu nie powinien wejść żaden z członków gabinetu Stürgkha. Następnie zażądano by stan posiadający polski był w gabinecie zabezpieczony oraz podniesiono szereg żądań ekonomicznych. Znamienny fakt w dniu dzisiejszym stanowi wspólne posiedzenie Słowian południowych, Czechów i unii łacińskiej dla wspólnej akcyi. Powszechnie panuje przekonanie, że dzień dzisiejszy sprowadzi załagodzenie sytuacyi.

Z powodu sprawy Hoffmann-Grimm.

Berlin, 20 czerwca. (T. wł.) Dzienniki tutejsze w artykułach wstępnych omawiają wypadek Hoffmanna, zaznaczając przytem przedewszystkiem, że radca związkowy Hoffmann w odpowiedzi swej do radcy narodowego Grimma działał wyłącznie z własnej inicyatywy i nie otrzymywał żadnych „zleceń niemieckich“. Hoffmann wywnioskował widocznie z brzmienia depeszy Grimma, podkreślając z wielkim naciskiem dążność pokojową Rosyi, iż o krok ten proszono z „miarodajnej“ strony niemieckiej i że jest on pożądanym. Wybitny dyplomata szwajcarski, którego prawość nie może ulegać żadnej wątpliwości, padł ofiarą swej czystej i szczerej miłości pokoju. Że Hoffmann nie miał na widoku pokoju separatywnego na korzyść Niemiec, jak to obecnie usiłuje przedstawić prasa angielska, wynika wprost z brzmienia depeszy jego do Grimma: „Jestem przekonany, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy gotowi są do natychmiastowego nawiązania rokowań pokojowych na życzenie sprzymierzeńców Rosyi“. Podnoszonym jest również na pierwszym planie, ze względów na wysoką doniosłość tej oceny dla kraju, że radca Hoffmann zastrzegł sobie, z racyi jednej z dawniejszych interpelacji pokojowych, zasadnicze prawo do próby pośrednictwa pokojowego w myśl konwencyi haskiej. Konwencya haska zezwala wyraźnie na to prawo państwom neutralnym i zabrania państwom wojującym traktowania takiego czynu jako „akta nieprzyjaznego“. Wydalony obecnie z Rosyi radca Grimm znany jest jako antiniemiecki socyalista kierunku zimmerwaldskiego.

„B. Z. am Mittag“ oświetla stanowisko Brantinga w sposób następujący: Jest faktem ustalonym, że depesza Hoffmanna, skradziona poselstwu szwajcarskiemu, została skradziona, a będąc odcyfrowaną przy pomocy skradzionego uprzednio klucza cyfrowanego, — została opublikowana najpierw w organie Brantinga „Socialdemokraten“, skąd bezzwłocznie przedrukował ją „Times“ londyński. Nie ustalono jeszcze, kto właściwie tak haniebnie wyszpiegował poselstwo państwa neutralnego w Petersburgu, czy ludzie Buchanana, czy przyjaciele rosyjscy Brantinga. Lecz w sprawie tej istnieje niewątpliwie łączność pomiędzy Brantingiem i Anglią. I on i ona ciągną w porozumieniu za sznurek, — a wszak to jest ostatecznym sensem tej całej akcyi — mającej zdusić trwały pokój.

Przypuszczać należy, że ta część wypadku Hoffmanna nie pozostanie niezapomnianą.—Lecz Branting jest obecnie jednym z głównych rzeczników pokoju światowego i konferencyi sztokholmskiej. Dlaczego, zapytują się, właśnie on miałby zdradzać przedewszystkie, które mogłoby jedynie poprzeć jego rzekome dążenia? Odkrycie jego zdradziło tylko jego samego. Ten przyjaciel pokoju dbał również i tym razem tylko o sprawy angielskie.

„Lokalanzeiger“ czyni w tej sprawie uwagę: Jedynie tylko z inicyatywy Grimma, nie z własnego popędu, nie mówiąc już o rządzie niemieckim, pan Hoffmann wystosował doń depeszę i nie dlatego, że chciał zeń uczynić tubę niemieckich imperyalistycznych propozycyj pokojowych, lecz dlatego tylko, że był przekonany, iż obowiązkiem jego jako Szwajcara było nie zaniedbać żadnej akcyi, która wydawała mu się korzystną dla sprawy sprowadzenia pokoju.

„Tageblatt“ pisze: „Zręczność“ Buchanana zdołała ponownie udaremnić próbę szlachetnego neutralnego przyjaciela pokoju, który w interesie swojego własnego kraju pragnął przyczynić się do przyspieszenia końca tej klęski wojennej. Nie będziemy wdawali się w ocenę moralną środków, jakimi posługiwał się przy tem, wystarczy, że dyplomacya, posługująca się kradzieżą depesz zaprzyjaźnionego kraju neutralnego została skompromitowaną wobec całego świata. Wystarczy wreszcie stwierdzenie dwuznacznego stanowiska pana Brantinga, który z jednej strony figuruje jako duch przewodni konferencyi sztokholmskiej, z drugiej zaś oddaje się na usługi sir Buchanana.

„Tägliche Rundschau“ pisze: Wyjaśnienia Hoffmanna i urzędowe doniesienia rządu szwajcarskiego wykazały, że nie chodzi tu, jak mówi Wilson, o nikczemną „niemiecką intrygę pokojową“, lecz o sprawę najzupełniej domową Szwajcaryi, do której wcale nie chcemy się mięszać.

Manifestacye w Szwajcaryi.

Genewa, 20 czerwca. (T. wł.). — „Tribune de Geneve“ domaga się dymisyi całej Rady związkowej, oraz sztabu generalnego. Dzisiaj wieczorem zapowiedziano w Genewie wielkie zgromadzenie polityczne. Wszystko to wskazuje na ogromne wzburzenie wśród ludności zachodnio-szwajcarskiej.

Genewa, 20 czerwca. (T. wł.). — Wczoraj wieczorem Genewa była widownią silnych wystąpień antiniemieckich. Znak konsulatu niemieckiego został przez demonstrantów, po skończeniu zebrania protestującego przeciwko sprawie Hoffman-Grimm, zrzucony i częściowo porwany, a szyby w oknach powybijane. W ciągu godziny tłum demonstrował przed konsulatem wznosząc żywe okrzyki i śpiewając „Marsyliankę“. Również odbyły się demonstracye przed konsulatami tureckim i austryacko-węgierskim, oraz przed hotelami i zajazdami. Doszło do starć z policyą. Aresztowano 14 osób.

Misya rosyjska w Ameryce.

Kopenhaga, 20 czerwca. (T. wł.) — Misya, wysłana ze specyalnemi poleceniami przez rząd prowizoryczny w Petersburgu, przebywa już od kilku dni w Stanach Zjednoczonych. Misya składa się z 5 członków, w których liczbie znajduje się 2 oficerów; co do zadań jej zachowywane jest najzupełniejsze milczenie.

Anarchia w Rosyi.

Petersburg, 20 czerwca. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Żołnierze wtargnęli do redakcyi dziennika „Russkaja Wola“ i aresztowali anarchistów, którzy przemocą zawładnęli pismem.

Ambasador szwajcarski w Petersburgu.

Karlsruhe, 20 czerwca. (T. wł.). — „Tribune de Geneve“ donosi, że stanowiska ambasadora szwajcarskiego w Petersburgu, Odie, stało się nie do utrzymania, ponieważ nie zdołał on przeszkodzić socyalistce szwajcarskiemu, Grimmowi, przekazać propozycyi Niemiec co do odrębnego pokoju.

Narady ententy a rząd ateński.

Karlsruhe, 20 czerwca. (T. wł.) — Według depesz rosyjskich, koalicya naradza się nad sprawą ustanowienia w Atenach rządu prowizorycznego pod kierownictwem mocarstw ententy.

Demonstracya przeciwko ex-królowi Grecyi.

Bern, 20 czerwca. (T. wł.) — Wczoraj w Lugano odbyły się demonstracye przeciwko królowi Greckiemu, podczas których dopuszczono się czynnych zniewag na osobie króla. Król był zmuszony schronić się do kawiarni, skąd prefekt miasta pod ochroną żołnierzy i urzędników policyi przeprowadził go do Palace-Hotelu. Z powodu rozruchów aresztowano pewnego Włocha. Śledztwo w toku.

Z gabinetu greckiego.

Ateny, 20 czerwca. (T. wł.). — Reuter donosi: Układy pomiędzy Zaimisem a przywódcą wenizelistów, Repulisem, w sprawie udzielenia jednej, lub dwóch tek zwolennikom Venizelosa już się rozpoczęły. Pozostali ministrowie zobowiązali się popierać wszelkie przez Zaimisa przedsięwzięte zarządzenia.

Socyaliści amerykańscy w Sztokholmie.

Kopenhaga, 20 czerwca. (T. wł.).—„Socialdemokraten“ donosi ze Sztokholmu: Deputowani amerykańscy, Goldfarb, Reinstein i Davidowicz, przybyli na narady socyalistyczne. Gdy rząd Stanów Zjednoczonych odmówił im wydania paszportów, opuścili oni Amerykę w iście dramatycznych okolicznościach. Goldfarb przywiózł pisemne oświadczenie amerykańskiej „Sozialiste Partie“, liczniejszej z obu socyalistycznych partyj amerykańskich. Reinstein oświadczył, jednemu ze współpracowników „Politiken“ że wypowiedzenie wojny wymusili na Wilsonie wielcy kapitaliści amerykańscy. Ameryką rządzą obecnie Morgan i Wallstreet. Córka Wilsona przez związek małżeński weszła w kontakt ze sferami temi. Wilson kieruje się interesami kapitalizmu. Przez czas pewien w Ameryce obawiano się, że Rosya zawrze odrębny pokój z Niemcami i, że Ameryka, jako dostawca koalicyi, poniesie przez to wielkie straty. To przeświadczenie wywarło w końcu na Wilsona tak silny nacisk, iż nie zawahał się on wciągnąć kraj do wojny. Socyaliści amerykańscy pozostają neutralnymi. Pragną oni pokoju bez zwycięstwa, ale takiego pokoju, który przyniesie pożytek proletaryatowi międzynarodowemu.

Pożyczka dla Anglii.

Waszyngton, 20 czerwca. (T. wł.) — Biuro Reutera donosi: Skarb Stanów Zjednoczonych udzielił Anglii pożyczek dalszych na 35 milionów dolarów.

Początek anarchii w Grecyi.

Ateny, 20 czerwca. (T. wł.) — Z Peloponesu nadeszła niepotwierdzona dotychczas wiadomość, że generał Populos wzdraga się uznać nowy rząd i zamierza stworzyć rząd własny dla Peloponesu.

Urugwaj a okręty państw wojujących.

Bern, 20 czerwca. (T. wł.)—Dzienniki paryskie donoszą z Montevideo: Według otrzymanego tu doniesienia rząd Urugwaju, na zasadzie solidarności kontynentalnej, nie uważa za wojenne, okręty państw amerykańskich biorących udział w wojnie.

Oddział „wojny łodzi podwodnych“.

Paryż, 20 czerwca. (T. wł.)—„Temps“ donosi: Admirał Merveilleux Duvigneaux mianowany został dyrektorem oddziału „wojny łodzi podwodnych“.

Na morzu Północnem.

Christiania, 20 czerwca. (T. wł.) — „Tidenstegen“ donosi z Mandalu: Tamtejsi żeglarze opowiadają, na morzu Północnem poczynając od Skageraku, panuje zupełna cisza. Jeden z rybaków oznajmił, iż podczas trzechtygodniowej podróży jego po morzu Północnem nie spotkał on ani jednego okrętu handlowego, natomiast spotkał conajmniej siedm łodzi podwodnych.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny)

Berlin. Urzędowo donoszą 20 czerwca wieczorem:

Na zachodzie trwa ożywiona działalność bojowa pod Vauxaillon, na północnym wschodzie od Soissons.

Ze wschodu nic nowego.

Nad Strumą starcia oddziałów przednich.

Kwestya rolna w Rosyi.

Jednym z najpoważniejszych problemów, jakie rewolucya narzuciła Rosyi, jest kwestya rolna, która poruszyła masy chłopskie, głodne ziemi, a przez to oddziała na karność armii rosyjskiej, z której setki tysięcy dezerterów ucieka do domów, aby dopilnować swego udziału w ziemi, która ma być dzielona między chłopów. Chłopstwo niecierpliwe nie czeka zresztą na uregulowanie sprawy przez konstytuantę, lecz samo pragnie przeprowadzić podział ziemi, co prowadzi do rozruchów w różnych częściach kraju.

„W Dzienniku Kijowskim“ z dnia 10 m. czytamy:

Członek sekcyi włościańskiej, delegowany na Podole, telegrafuje z Wałehuciulowa, do naczelnika sztabu o niepokoju, przybierającym charakter niebezpieczny i o konieczności wysłania wojska. W Skulunach pow. bieleckiego, rozgromione zostały składy win, sadyby ziemiańskie, bydło rozpędzone, las wyrąbany.

Zanotowane zostały nowe fakty samowolnego rozstrzygania kwestyi rolnej przez włościan w pow. siaskim, gub. riazańskiej. Tu we wsi Klucze włościanie aresztowali b. marszałka szlachty Sterlitowa i odwieźli go do miasta. We wsi Aleksiejewskoje, pow. kasimowskiego aresztowano obywatela ziemskiego Pawłowa. Innemu ziemianinowi, Mansurowowi zniszczono ogród-szkółkę.

Gazety notują cały szereg nieporozumień agrarnych w pow. temnikowskim, gub. tambowskiej. Tu, jak twierdzi „Russk. Żyźń“, niektórzy ziemianie pod groźbą uwięzienia, musieli na piśmie zrzec się swych gruntów. Ze wsi Pawłówka pow. samarskiego, miejscowy obywatel Elanczicz telegrafuje, że w powiecie panuje zupełna dezorganizacya. Pomimo ostrzeżeń komisarza, włościanie zabierają grunty ziemiańskie.

„Saratowskij Listok“ maluje w ten sposób stan wsi rosyjskiej:

Ten skarży się, że zaorano mu ziemię, innemu zabrano robotników, wyprowadzili na roboty konie, zabrali pługi i brony, zdeptali i wypaśli ruń lucerny.

Wszystko to uskutecznione jest spokojnie, stanowczo, bez wahań.

— Pozwól, sami już ziemię obsiejemy, nie troszczcie się. I koniki zwrócimy, gdy się robota skończy i uprząż nigdzie się nie podzieje, jeżeli będziesz cicho — mówią włościanie byłemu obywatelowi.

— Ale, przecież ziemia moja, wszystko moje.

— Była twoja, a teraz Boża, ludzka. Swoje otrzymałeś, na nas teraz czas przyszedł.

To, co się dzieje na wsi, oświadcza „Now. Wremia“, jest skutkiem braku wiadomości na wsi o rozwoju wypadków, wynikiem bezczynności władzy i braku odpowiedzialności. Pisma riazańskie wyraźnie tłumaczą rozruchy agrarne brakiem lokalnych władz wykonawczych.

Tak naprzykład komisarz pow. kasimowskiego, prof. Sałazkin, wyjechał do Riazania, Moskwy i Petersburga, jego zastępca udał się na zjazd pedagogiczny do Moskwy. Tymczasem w powiecie tym rozruchy przybrały szczególnie ostre formy.

„Tam. Ziem. Wiest.“ skarży się, że odezwy rządu, wydane do wieśniaków, nie dochodzą na wieś.

Na prowincyi wogóle brak pomocy moralnych, któreby mogły powstrzymać samowolne wystąpienia mas.

W ministeryum rolnictwa, pod przewodnictwem Postnikowa, odbyło się pierwsze posiedzenie w kwestyi możliwości wydania aktu o czasowym zakazie sprzedaży, nabywania i zastawu gruntów. W naradzie tej brali udział Pieszechonow, Kutler, przedstawiciele banku włościańskiego, ministeryum sprawiedliwości i t. d. Wielu uważało, że wydanie aktu — trudne i może wywołać panikę w świecie finansowym. Inni zaś uważali za konieczne zarządzenie chociażby środków prywatnych w dziedzinie władania ziemią, ażeby uspokoić lud. Większość zgodziła się z tem, że pewne środki muszą być zarządzone niezwłocznie, naprzykład ograniczenie prawa sprzedaży gruntów cudzoziemcom.

Rewolucyjna prasa rosyjska.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że w Rosyi rozwija się obecnie bardzo silnie prasa rewolucyjna, korzystając z wyjątkowej swobody słowa. Prasa ta dzieli się na trzy grupy: socyalno-demokratyczną, socyalno-rewolucyjną i ludową z odcieniem radykalnym i socyalistycznym.

Oczywiście prasa socyalistyczna dzieli się również na rozmaite grupy. I tak „Rabocza ja Gazeta“ jest pismem oficyalnem „Komitetu organizacyjnego socyalno-demokratycznej partyi“, tak zwanych „mieńszewików“, to jest minimalistów. Redaktorem tego pisma jest Jermanski, a współpracownikami są znani rewolucyoniści Axelrod, Martow, Martinow i inni mniej lub więcej znani członkowie partyi „mienszewików“. Atoli najwybitniejszym organem socyalno-demokratycznym jest wydawana przez M. Gorkiego „Nowaja Żyźń“. Pracują w niej zarówno wybitni mieńszewicy, jak bolszewicy.

Oficyalnym organem „bolszewików“ to jest maksymalistów, jest „Prawda“, redagowana przez Lenina i Zinowiewa. Przedstawicielem tego samego kierunku jest wydawane przez Plechanowa „Jedinstwo“. Zasila je artykułami obok innych współpracowników także Skobielew, towarzysz ministra robót publicznych.

Organem Rady robotników i żołnierzy są „Izwiestija“, w których ogłaszane są wszystkie uchwały Rady. Pismo to przynosi także artykuły wstępne o aktualnych sprawach politycznych i wojskowych. W kilku większych miastach prowincyonalnych wychodzą podobne pisma oficyalne miejscowych Rad robotniczo-żołnierskich. W licznych miastach wychodzą także pisma, wydawane przez rewolucyjne organizacye wojskowe, jak np. „Sołdatskaja Prawda“, wydawana w Petersburgu przez „bolszewików“.

Socyaliści rewolucyjni wydają „Dieło Naroda“. Pismo to zasilają artykułami obok wielu wybitnych działaczy także Kierenski i Rubanowicz. Pismo to zajmuje się głównie sprawami agrarnemi. Pismami o kierunku ogólnie demokratycznym są: „Dień“ i „Wiest Naroda“.

WARSZAWA.

Kalendarzyk.

Dziś: Alojzego.
Jutro: Paulina.

Wschód słońca o godz. 4 m. 39.
Zachód o godz. 9 m. 24.

Rocznice.

Dnia 21 r. 1305. Zmarł Wacław, król polski i czeski.
„ 1605. Dymitr Samozwaniec objął uroczyście panowanie w Moskwie.
„ 1768. Województwo krakowskie przystąpiło do konfederacyi barskiej.

Zjazd księży prefektów.

(o) Wczoraj zrana w sali gimnazyum św. Stanisława Kostki przy ul. Traugutta nr. 1, rozpoczął obrady czwarty zjazd księży prefektów szkół średnich i początkowych.

Doszedł on do skutku dzięki ułatwieniom i protektoratowi księży biskupów w Królestwie Polskiem — po przerwie 10-letniej od zjazdu ostatniego.

Komisyę organizacyjną zjazdu stanowią: ks. prałat Antoni Ciepliński (przewodniczący), ks. Aleksander Fajęcki (wiceprzewodniczący), ks. kanonik Józef Jamiołkowski (sekretarz i skarbnik), ks. kanonik Gajkowski z Sandomierza, ks. dr. Józef Wojtkiewicz z Włocławka, ks. Flaczyński z Pułtuska, ks. Sikorski z Kielc, ks. Gostyński z Lublina, ks. Alfons Trepkowski, ks. dr. Jan Szmigielski, ks. dr. Jan Mauersberger, ks. Adam Wyrębowski, ks. dr. H. Hilchen i ks. Pyrzakowski.

Na zjazd przybyło około stu księży prefektów prawie z całego kraju, oraz kapłanów, interesujących się sprawą religijnego wychowania młodzieży szkolnej.

Uroczystą mszę św. na intencyę zjazdu celebrował w kościele Panien Wizytek ks. arcybiskup Kakowski.

Punktualnie o godz. 10 obrady zjazdu otworzył przewodniczący komisyi organizacyjnej ks. prałat Ciepliński, zaznaczając, że po długiej przerwie zjazd doszedł do skutku w czasie strasznego kataklizmu wojennego, skutkiem którego upadają państwa i trony, ale odżywa wolna i niepodległa Polska. W przyszłem państwie Polskiem księża prefekci będą mieli w zakresie szkonictwa szerokie pole działania. W jaki sposób ma się ta praca odbywać i w jakim kierunku, ma to wykazać zjazd, na którym przewodnicy duchowi młodzieży znajdą możność wypowiedzenia swojego zdania co do programu szkół. Naturalnie zjazd uchwali tylko swoje myśli w formie wniosków, zaś następnie po ich przejrzeniu wskazówek swoich udzielą księża biskupi.

Ks. prałat Ciepliński zakończył swoje przemówienie zaproponowaniem zaproszenia ks. dra Jerzego Matulewicza na przewodniczącego obradom.

Objąwszy przewodnictwo, ks. dr. Matulewicz wspomniał, że w wolnej Polsce nasuwa się wiele nowych zagadnień chwili, nad któremi zastanowić się należy, poczem wezwał obecnych do podziękowania przewodnikom dyecezyi w kraju za ułatwienie zjazdu, za udzielenie uczestnikom błogosławieństwa pasterskiego i za objęcie protektoratu, przyczem zwrócił uwagę że w sali jest obecny J. E. ks. arcybiskup Kakowski.

Wszyscy obecni powstali w milczeniu na znak podzięki.

Następnie ks. dr. Matulewicz położył nacisk na to, że kościół zawsze naród jednoczył, w końcu dziękował gościom za wzięcie udziału w zjeździe i sformował biuro prezydyalne.

Zjazd podzielił się na sekcye: 1) szkół średnich, 2) szkół początkowych i 3) seminaryów nauczycielskich, które zaraz przystąpiły do pracy.

Obrady mają charakter ściśle poufny.

10-lecie Związku równouprawnienia kobiet.

(o) Przed laty 10 grono niewiast polskich, dbałych o podniesienie godności kobiety wyjednało zalegalizowanie ustawy Związku równouprawnienia kobiet polskich.

Wśród założycielek panie: Kuczalska-Reinschmidt (przewodnicząca), Józefa Bojanowska, Józefa Gebethnerówna i Helena Waychertówna — obok kilku, które już nie żyją — pracowały gorliwie nad wykonaniem programu związku. Między innemi zwracały się do każdej Dumy państwowej z memoryałami w sprawie przyznania kobietom praw równych — naturalnie zawsze bezskutecznie, ostatnio zaś do Rady miejskiej warszawskiej z memoryałem, żądającym dopuszczenia kobiet do udziału w samorządzie miejskim.

Obok tego Związek dokładał starań, aby wśród kobiet, pracujących zawodowo, podniósł wiedzę ogólną i zawodową i aby w ogóle przyczynić się do ich podniesienia.

To też za zadanie swoje wziął przedewszystkiem, aby kobiety dopuszczono do Uniwersytetu warszawskiego, co się stało.

U magistratu warszawskiego Związek stara się nieustannie o zakładanie szkół zawodowych dla kobiet — niestety bez powodzenia. Wprawdzie przy ul. Nowowiejskiej istnieje szkoła rzemiosł dla kobiet, ale tylko z kursem jednorocznym. Na prośbę o wyasygnowanie 5,000 mk. na otwarcie 2-go kursu magistrat dał odpowiedź odmowną — ze względu na brak funduszów — ale równocześnie znalazł 125,000 mk. dla zakładu kobiet upadłych.

Ostatnio związek zwrócił się do Rady miejskiej z prośbą: 1) aby „komisya ankiety“ w sprawie rzemiosł zbadała również wszechstronnie warunki pracy kobiet w rzemiosłach, 2) aby do udziału w pracach „komisyi-ankiety“ powołano przedsiębiorczynie i pracownice, oraz przedstawicielki związków zawodowych i zrzeszeń kobiecych, mających w swoich statutach poprawę warunków pracy kobiet i obronę ich interesów.

Ostatnio związek zwrócił się do p. prezydenta miasta o rozpoczęcie starań w celu spożytkowania legatu w sumie 50,000 mk. zahipotekowanego przed laty 20 na domu Łojki przy ul. Kopernika obok szpitalika dla dzieci, od którego to kapitału procenty były przeznaczone na stypendya dla studentek uniwersytetu warszawskiego. Rozdziałem stypendyów — w myśl woli zapisodawcy—miał zajmować się prezydent miasta Warszawy. Magistrat odpowiedział, że na stypendya te nie ma pieniędzy — ale przecież legat istnieje, procenta urosły, należność więc dywindykować można.

Poza tem związek pracuje usilnie nad wdrożeniem kobiet do organizacyi.

Oto główniejsze dane z działalności Związku kobiet polskich w ciągu lat 10.

Zgromadzenie ogólne członkiń związku wraz z obchodem 10-lecia odbędzie się dzisiaj o godz. 8 wieczorem w sali T-wa Hygienicznego, zakończenie zaś obrad jutro, o g. 7 wieczorem, w lokalu własnym przy ulicy Nowogrodzkiej 31.

Kronika warszawska.

C. T. R.

(o) Wczorajsze zgromadzenie ogólne członków C. T. R. poprzedziło posiedzenie Komitetu, pod przewodnictwem, ks. Witolda Czartoryskiego, który przybył na zjazd ziemian, jako prezes Towarzystw rolniczych galicyjskich.

Przewodniczący, otwierając obrady, zawiadomił, że składki, zebrane wśród ziemian na zasiłki dla mieszkańców miast, dosięgły sumy 159,282 marek i 52,749½ rb.

Na wniosek p. St. Wieniawskiego, przeznaczono na szkołę dla dziewcząt w Życzynie 2,500 mk. z sum, zebranych przez sejmiki powiatowe na fundusz szkolny.

Na wniosek p. H. Wąsowicza, zalecono prezydyum zwołać prezesów Towarzystw okręgowych na posiedzenie przed najbliższem posiedzeniem komitetu a to, w celu ujednostajnienia prac w tych towarzystwach.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono przystąpić niezwłocznie do pracy w obu okupacyach.

Wydziałowi rolniczemu powierzono opracowanie kwestyonaryusza w sprawie płac robotników rolnych, oraz ubezpieczenia ich na wypadek niezdolności do pracy. Postanowiono wezwać Tow. okręgowe, oraz związek ziemian do ułatwienia tej pracy.

Następnie członkowie prezydyum C. T. R. zdawali sprawę, z ostatniej działalności poszczególnych wydziałów.

Przyjęto do wiadomości memoryał T. Rady Stanu w sprawie aprowizacyi w roku przyszłym.

Na wniosek p. M. Kiniorskiego asygnowano 15,000 marek na prace wydziału społeczno-ekonomicznego.

Oklaskiem przyjęto wezwanie p. St. Czekanowskiego o wzięcie na wieś dzieci z burs.

Odczytano odezwy powitalne Galicyjskiego Tow. gospodarczego, oraz Tow. okręgowych w Łodzi i Kielcach.

Uchwalono wypłacić urzędnikom biur C. T. R. zasiłek drożyźniany w wysokości pensyi półmiesięcznej.

Walka z drożyzną skór.

(o) W cechu szewców odbyły się narady w sprawie hurtowego a bezpośredniego zakupu skór wprost w garbarniach przy pomocy cechu i kasy pożyczkowo-oszczędnościowej przemysłu skórzanego. Proponowano, aby 75% skór zakupionych odstąpić majstrom cechowym a tylko 25% majstrom, należącym do związku szewskiego. Dalsze usiłowania w kierunku samopomocy szewców w walce z wyzyskiem ze strony spekulantów są w biegu, ale już obecnie ujawnia się różnica zapatrywań co do samej organizacyi kupna i sprzedaży, co do wyboru kierownika, oraz co do lokalu, odpowiedniego na skład skór.

Z Tow. kolonij letnich dla dzieci.

(o) Po raz trzeci w ciągu obecnej wojny zorganizowało Tow. kolonii letnich półkolonię na placu wyścigów. Przychodzi tam codziennie o godz. 10-ej rano z różnych stron Warszawy z górą 1,000 dzieci.

Podzielone na grupy, każda po 50 pod opieką dozorcy, lub dozorczyni spędzają dzieci czas na zabawie i odpoczynku, a dwa razy dziennie dostają obfity posiłek. Raj ten skończy się dla dzieci obecnej gromadki za dni kilka, bo zostanie przyjęta nowa partya dzieci, wyczekujących z upragnieniem tej chwili.

Druga półkolonia będzie otwarta dla dzielnicy staromiejskiej na Bugaju nad Wisłą.

Pomyślało Towarzystwo w roku bieżącym i o dzieciach niezamożnej inteligencyi, uczęszczających do szkół średnich, a dla wprowadzenia tej myśli w czyn powołano komisyę złożoną z członków komitetu kolonii letnich pań: Barowej, Pawińskiej i Voellnaglowej, oraz d-ra Antoniego Puławskiego i z doproszonych pań Aleksowej Broniewskiej, Kazimiery Neronowiczowej i księdza Jana Mauersbergera, przewodniczącego komisyi.

Nie mając odpowiednich środków na całkowite samodzielne prowadzenie projektowanych kolonii, Towarzystwo zwróciło się do ziemian z prośbą o przyjęcie w swe gościnne progi i danie utrzymania małym grupom dzieci, którym kolonie dają opiekę, w osobie nauczyciela, lub nauczycielki i ponoszą koszt przejazdów.

Na tych warunkach wyjechało już 15 uczenic pensyi do państwa Janickich do Ulęża i 30 chłopców do cukrowni Dobre, w powiecie Nieszawskim, a w dniach najbliższych zostanie wyprawionych 20 dziewczynek do pani Jadwigi Stokowskiej do Pleckiej Dąbrowy w Kutnowskiem i 15 chłopców do Mławy, do bursy, utrzymywanej przez okolicznych obywateli.

Dalsze zgłoszenia panów ziemian są oczekiwane z upragnieniem, zastępy bowiem młodzieży, wyczerpanej pracą i niedostatecznem odżywianiem są liczne.

Braki, których jesteśmy wszyscy, aż nadto świadomi odbijają się fatalnie na młodych organizmach, jeżeli ich się nie wzmocni, nie pokrzepi, to młodzież ta nie będze w stanie wrócić na jesień do szkoły i odnosić korzyści z nauki.

Zgłoszenia i oferty przyjmuje Biuro Tow (Wilcza 52).

Klątwa rabina.

(o) Niedawno zaznaczyliśmy, że w Siedlcach rabin rzucił „chajrem“ (klątwę) na 2 żydów, którzy mimo jego zakazu, wywieźli z miasta masło. Ludność żydowska — jak informuje „Hajnt“ — odsunęła się od nich, nie wpuszczano ich do żadnego domu i t. d. Wreszcie „wyklęci“ zgłosili się do rabina o pokutę, i po złożeniu pewnej sumy, jako kaucyi, że zastosują się do rozkazu rabina, ten zdjął z nich „chajrem“.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Gioconda“.

Teatr Rozmaitości. Dziś i jutro „Wyzwanie“ Gorczyńskiego.

Teatr Polski. Dziś „Peer Gynt“ Ibsena, jutro „Dzieci Waniuszyna“ Najdienowa.

Teatr Letni. Dziś „Mandaryn Wu“, jutro po raz pierwszy „Dwaj malcy“ Decourcele'a.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Kordula“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Kobieta z gminu“ (Marya Joanna).

Zawieszenie widowisk.

(o) Jak nas informują, zrzeszenie artystów teatru Polskiego postanowiło z dn. 1 lipca zawiesić na czas pewien widowiska.

Feljetony niefeljetonowe.

Co wyjawił mi syn Ibsena o Peer-Gyntyzmie polskim.

Działo się w hotelu Bristol.

Daty nie pomnę.

Ale w każdym razie za pobytu w Warszawie syna Ibsena.

O godzinie 12-ej w nocy.

Zagadaliśmy się z synem Ibsena po esperancku.

— Pan rozumiesz Peer-Gynta? — spytał syn wielkiego dramaturga.

— Rozumiem, że to jest czarowna bajka, która jest tem czarowniejszą, im mniej chce się ją rozumieć, a wydaje się tem słabszą, im bardziej ją się rozumie.

Syn Ibsena zmarszczył czoło.

— Przypuśćmy. Ale nie o to chodzi. Pan wie, że to jest dzieło o Polsce.

— ?!

— !!!

— Właściwie nie powinienbym się dziwić. Bo my, uprawiacze poezyi symbolicznej, wiemy, że niema na świecie nic, co by nie było związane z kwestyą polską. Pan słyszał? — zadano konkursowe wypracowanie ludziom kilku narodowości na temat o wielbłądzie. Anglik pojechał do Afryki, zabił wielbłąda, wyjechał i napisał: „Polowanie na wielbłądy“. Francuz udał się do ogrodu zoologicznego i napisał: „Obyczaje wielbłądów w pustyni“. Niemiec napisał traktat filozoficzny: „Idea wielbłąda, czyli jak wielbłąd powinien wyglądać“. Włoch dał rzecz p. t. „Wielbłąd i Michał Anioł“. Rosyanin stworzył pracę: „O zbyteczności wielbłąda wogóle i w szczególności“. A Polak napisał: „Wielbłąd i kwestya polska“... Ale zkąd pański ojciec do traktowania materyi polskiej w Peer-Gyncie?!

— Mój ojciec bardzo kochał Polaków. Dziwi to pana?

— Nie!... Właściwie nas wszyscy kochają. Podczas powstania w roku 1831 kochali się w nas wszyscy poeci niemieccy. Teraz, podczas wojny Europejskiej, zakochali się w nas rewolucyoniści rosyjscy. Za Napoleona III lud francuski oświadczał nam swoją miłość. Nawet zimnokrwiści anglicy parę razy zabierali się do kochania nas. Dlaczegóżby tedy nie miał kochać nas norweg, skoro Szwecya za „Potop“ dawała nagrodę Nobla Sienkiewiczowi.

— Ślicznie! Ale pan nie rozumie, dlaczego Peer-Gynt jest dramatem o Polsce?

— Lorentowicz, Breza, Dobrowolski nie wytłumaczyli mi tego, więc nie rozumiem.

— A zatem posłuchaj pan!!

Twarz syna Ibsena była blada, jak wapno, albo jak wielkie natchnienie.

— Wielki starzec, mój ojciec, powierzył mi tę tajemnicę na łożu śmierci. A ja panu ją powierzam... jedynemu w świecie! Pan nikomu jej nie zdradzi?

— Słowo honor...aryum! — bąknąłem.

Ibsen nie zauważył mojego „reservatio mentalis“.

— Czy pamiętasz pan pierwszą scenę, gdy Peer-Gynt, opowiedziawszy biednej matce o swoich fantastycznych zjazdach na capie śród gór, sadza ją na dachu i idzie uwodzić dziewczęta?

— Jak nie pamiętać? Adwentowicz i Górska grają to tak świetnie.

— Otóż matka Peer-Gynta, to Polska. Wyszła ongi za mąż za polaka, co to „za króla Sasa jadł, pił i popuszczał pasa“. Porzucił wszystko, pozostawił jej zmarniałą chatę i syna marzyciela, romantyka, odbywającego na capie wędrówki w kraje mistyczne 44-ch. A gdy zacna matka wyrzuca mu, że nic nie robi, tylko szwęda się w krajach poezyi (biedaczka — ona sama ulega urokom baśni synowskich), synalek sadza matkę wysoko na dachu, zkąd poczciwina nieszczęsna sama zleźć nie może. A on... puszcza się na cudze weselisko, aby uwodzić się różnemi miłostkami t. j. „oryentacyami“.

— Wie pan, to nadzwyczajne!

— Poczekaj pan. Widziałeś pan scenę w grocie górskiej, w państwie podjadków świńskich.

— Sosnowski wyreżyserował ją bajecznie. Rotterówna i Jarmiński byli kapitalni.

— Właśnie. Ale co znaczy ta scena? Nie zgadujesz pan!... A to takie proste. Grota podziemna — wasze państewko oryentacyi rosyjskiej!... Już marzyciel Peer-Gynt zgodził się w interesie pełnego brzucha pić z koryta świńskiego, być podległym tacie-despocie, wiązać się z czarną sotnią, córeczką władcy ślepych wieprzaków... Ale przychodzi chwila stanowcza. Despota żąda, aby Peer-Gynt wydłubał sobie oko i nie widział nigdy wdzięków Solvejgi, — słonecznej niepodległości. I Gynt nie zatraci się ostatecznie. Walczy, wije się w bólach. W okrutnej chwili wzywa imienia Matki-Polski! Uderza dzwon kościelny. I widma świńskie pierzchają.

— Dobrze!... Ale co znaczy ta scena czarowna — śmierć Azy?

— Peer-Gynt baśniami modernistycznemi o zamku Zorya Morya bawi matkę, żeby jej lżej było zasnąć snem wiecznym.

— Polska umiera!

— Nigdy!... Polska wciela się w słoneczną postać Solvejgi — ziemi, która przez sto lat niewoli wyczekiwać będzie, aby wartogłów i marzyciel z wędrówek do obcych bogów nawrócił się do niej. I doczeka się! I synowi w imię miłości swojej wybaczy...

— Lecz owe wędrówki po świecie — te jazdy do dzikich — to cesarstwo Gynta, ten urząd proroka?...

— Mój Boże! — to jasne. Toć jeździliście nawet na Madagaskar, aby tam narzucać władztwo francuskiego cesarza! I marzyła się wam potęga nad Sybirem w związku z cesarstwem rosyjskiem! I wędrowaliście za Ocean, aby walczyć w Ameryce w imię wolności wszystkich narodów — a to było ładne, Kościuszkowskie i usprawiedliwia stałą miłość dla was Solvejgi, mimo waszych awanturek miłosnych z Anitrami, którym zawsze po polsku dawaliście się oskubać!

— Ale proroctwo?!

— Jakto?! Czyż mesyanistom waszym nie zdawało się, że są prorokami dla całego świata.

— I wyśmiała nasze marzenie o wszechmiłości dzicz powszechna!

ŁÓDŹ.

Kronika łódzka.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Następne posiedzenie Rady miejskiej wyznaczone zostało na poniedziałek 25 czerwca. Porządek dzienny przewiduje następujące sprawy: 1) wybór komisyi, oraz płatnego członka magistratu do spraw wydziału zdrowotności publicznej i 2) interpelacye.

Z delegacyi niesienia pomocy biednym.

Na prezesa komitetu przeciwżebraczego powołany został pastor Gundlach, na zastępcę p. F. Czamański, na członka zamiast p. radnego Stüldta p. Döring. Do 2-ej podkomisyi delegacyi kooptowany został, jako członek p. J. Urbanowski.

Kuchnia ruchoma.

Kuchnia ruchoma komisyi międzyzwiązkowej chrześciańskich stowarzyszeń robotniczych będzie czynna całe lato. Obecnie dostarcza ona 300 porcyj obiadowych do ochronki i szkoły ludowej przy ul. Smugowej, oprócz tego do zbiorowiska dzieci, wysyłanych na wieś.

Dzieci łódzkie na wsi.

Dzięki zabiegom nauczycieli szkoły miejskiej Nr. 16, wysłano z tej szkoły na wieś 150 dzieci. Dzieci umieszczono we wsi Zadrzewiu w powiecie kutnowskim pod opieką 3 nauczycieli. Okoliczni właściciele ziemscy z p. Wyganowskim na czele, zajęli się losem dzieci, których umieszczono w specyalnym budynku, oraz dostarczono im, przeważnie bezpłatnie, taką ilość produktów żywnościowych, że wystarczą one na 3 blizko miesiące.

Z tanich kuchni.

W istniejących przy związkach zawodowych tanich kuchniach robotniczych wydano obiadów w maju r. b. płatnych po 3 kop. 182,796, bezpłatnych 19,419 i dla dzieci szkolnych bezpłatnie 27,235, czyli razem wydano w maju 229,450 obiadów. W ostatnich czasach ilość wydawanych obiadów zmniejszyła się o 25 proc. z powodu wyjazdu na wieś, zarówno dzieci szkolnych, jak i osób dorosłych.

Z piekarni współdzielczej przy Stow. handlowców polskich.

Istniejąca przy Stow. handlowców piekarnia współdzielcza, wykazuje niezwykle poważne obroty.

W obecnem półroczu wypieczono chleba następujące ilości: W styczniu 15.516 bochenków (czterofuntowych), za rb. 5257; w lutym — 17010 za rb. 5607; w marcu — 14.417 za rb. 4661; w kwietniu — 11750 za rb. 3760: w maju — 9714 za mrk. 6869. Stopniowe zmniejszanie się ilości wypiekanych bochenków jest wynikiem zmniejszenia racyi chleba na osobę przez komitet rozdziału chleba i mąki.

Zarząd piekarni, który zakład mieści się przy ul. Targowej 32, składa się z osób następujących: przewodniczący p. Kafanke i pomocnik jego p. Słomski, kierownicy techniczni pp.: Petzold i Dybowski, zarządzający w składnicy przy ul. Piotrkowskiej 108 p. Porada i kasyerzy pp.: Kühn i Jasiński, w piekarni jest siedm osób personelu pracującego i dwie osoby w ekspedycyi.

Oprócz wypieku dla członków Stow. handlowców, piekarnia dostarczyła chleba dla kilku zrzeszeń i instytucyj, mianowicie: dla kuchni dla inteligencyi przy ul. Nawrot 23 za rb. 167 i mrk. 322; dla zrzeszenia spożywczego pracowników kolei elektrycznej miejskiej za rb. 1175 i mrk. 4125; dla Stow. handlowców chrześcian — za rb. 355 i marek 2300; dla kuchni „Ognisko" — za mrk. 2000 i dla własnej filii przy ul. Targowej za rb. 6879.

Z kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

Zarządy kas pożyczkowo - oszczędnościowych otrzymały od prezydyum policyi następujące wyjaśnienie: Według paragrafu 460 rosyjskiego prawa podatkowego, drobne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe uważać trzeba za przedsiębiorstwa i takowe opodatkować, o ile ich kapitał zakładowy wynosi więcej niż 10,000 rb.

Wobec powyższego wszystkie kasy pożyczkowo - oszczędnościowe obowiązane są najpóźniej do 1-go lipca złożyć w prezydyum policyi dane, tyczące wysokości ich kapitału zakładowego, w latach 1914, 1915, 1916 i 1917. Nie stosowanie się do terminu powyższego grozi karą od 50 mrk.

Z wystawy dzieł sztuki.

Wystawę sztuk pięknych (Piotrkowska 104) urządzoną na korzyść kwesty p. h. „Ratujcie dzieci" odwiedziło dotychczas około 3000 osób.

Z teatru Polskiego.

Towarz. teatralne w Łodzi powierzyło prowadzenie teatru w sezonie przyszłym p. St. Stanisławskiemu, artyście i reżyserowi teatru im. Słowackiego w Krakowie i p. Fr. Frączkowskiemu, artyście tegoż teatru. Po imprezach ostatnich lat, kiedy to na ziemi naszej gościła miernota artystyczna, zaś w samem kierownictwie i gospodarce teatralnej trudno się było dopatrzeć zdrowego sensu, fakt ten, że u steru teatru łódzkiego staną wybitni i doświadczeni artyści, zdaje się zapowiadać powrót dawnego rozkwitu sceny polskiej w Łodzi. Panowie Stanisławski i Frączkowski zapewnili już sobie współpracę szeregu artystów sceny krakowskiej, a mianowicie p. p. Wierzejskiej, Trembińskiej, Nowakowskiego, Trzywdara, Biegańskiego i Stępowskiego. Zespół ten uzupełniony zostanie przez cozdolniejszych artystów łódzkich, oraz przez kilka wybitniejszych sił warszawskich.

Na inauguracyę, która nastąpi w końcu sierpnia, wybrano „Śluby panieńskie" Fredry. Dalszy repertuar zapowiada się niezmiernie interesująco: „Kaligula" Rostworowskiego, „Legjon" i „Noc listopadowa", „Kordjan", „Książe niezłomny", „Hamlet", „Zbójcy", „Leci liście z drzewa", oraz liczne komedye i dramaty autorów polskich.

Premjery dawane będą co tydzień — w czwartki.

Zniszczenie wycofanych listów zastawnych.

Na posiedzeniu połączonych władz Tow. kredytowego m. Łodzi, między innemi ustanowiono termin zniszczenia przez spalenie wycofanych z obiegu listów zastawnych Tow. Odbędzie się ono dn. 26 czerwca o godzinie 10 rano.

Środki ochronne.

W ostatnim czasie przy oczyszczaniu filtrów biologicznych zdarzały się często wypadki śmierci wskutek nieostrożności i braku doświadczenia ze strony pracujących. W celu zapobieżenia temu, wskutek polecenia magistratu, wydział studniarski przy magistracie opracował projekt środków ochronnych według których: 1) przy reparacyi studzien i filtrów biologicznych obowiązkowo powinny być obecne dwie osoby, z których jedna tylko ma wejść do dołu, a druga ma czuwać się na straży; 2) do studzien wchodzić można jedynie z palącą się świecą, jeśli zaś zgaśnie ona, należy natychmiast opuścić dół. Do dołów filtrów biologicznych ze świecą, z powodu groźby wybuchu, wchodzić nie wolno, natomiast obowiązkowo wchodząc do dołu filtrów biologicznych, trzeba zabierać latarkę oświetloną; 3) przed wejściem do dołów koniecznie otworzyć przykrycia dołów dla wywietrzenia i w tym celu do szybów wrzucać nie gaszone wapno; 4) dla zapobieżenia wypadkom wpadnięcia do dołów przez osoby postronne, należy obowiązkowo urządzić nad otwartymi dołami przykrycia siatkowe. Powyższe środki ochronne przesłano władzy policyjnej dla zakomunikowania ich właścicielom domów.

Z wydziału budowlanego.

Na wczorajszem posiedzeniu wydziału budowlanego zatwierdzone zostały następujące plany budowlane: w nieruchomości D. Ginsberga, Łagiewnicka 5, przeróbki budowlane; urządzenie dołów biologicznych: u M. Rosenberga, Wschodnia 45, Ch. Rosenberga, Magistracka 7a, Oskara Schweikerta, Nowo-Promenada 27; w Towarzystwie oświetlenia elektrycznego, Targowa 16, oraz u L. Domanowicza, Zakątna 58.

Zezwolono na rozbiórkę następujących starych drewnianych budynków: Emmy Rahte, Benedykta 24, A. Maminskiego, Zielona 15, Ludwika Finstera, Lipowa 48; Franciszka Bałaszczyka, Leszno 20 i L. Neumana i Feintucha, Młynarska 47.

Pomiędzy rzeźnikami.

Większość członków cechu rzeźniczego zwróciło się do starszego cechu z żądaniem, aby wyznaczył nadzwyczajne zebranie członków, celem wyboru starszego i podstarszego cechu. Żądaniu członków starszy cechu p. Laskowski odmówił i zaproponował tylko zebrania kwartalne bez wyboru starszego i podstarszego. Z powodu powyższego rzeźnicy zwrócili się do radnego ze strony rzemieślników, p. Maryana Bawarskiego, z prośbą o podjęcie starań u władz celem zwołania zebrania. Jak dalece członkom cechu zależy na wyborze nowego starszego i podstarszego świadczyć może fakt że złożyli oni 600 mk. dla biednych, o ile uda się im dokonać wzmiankowanego wyboru.

Ze straży ogniowej.

W sobotę, dnia 23 czerwca, o godzinie 7 wiecz. odbędą się w domu rekwizytoryum ćwiczenia 3-go oddziału.

Z ogólnego zebrania Koła starszych i podstarszych.

W sprawozdaniu z ostatniego zebrania Koła starszych i podstarszych w ustępie, omawiającym przemówienie radnego Szybiłły, wkradła się nieścisłość. Pan Szybiłło, jako członek Koła radnych Polaków, nie mógł go zwalczać, ponieważ w zasadniczych sprawach z nim się solidaryzuje.

Strajk spodniarzy.

Krawcy wyrabiający spodnie dla sklepów z tandetą krawiecką, zażądali od właścicieli magazynów powiększenia płacy za wykonywane roboty o 90 procent. Handel tandetą ostatnio bardzo się rozwinął i stanowi poważne źródło dochodu.

Nie powiodło się.

W nocy z wtorku na środę o godz. 3 agent tajnej policyi 9-go uczastku przechodząc ulicą Wysoką spotkał nieznajomego mężczyznę niosącego 3 paczki. Gdy agent wezwał nieznajomego, aby się zatrzymał, ten począł uciekać. Agent jednakże puścił się za nim w pogoń i pochwycił go. Na śledztwie okazało się, że nieznajomy miał przy sobie skradzioną bieliznę i że jest Leśniakiem, który dopiero w dniu 11 czerwca opuścił więzienie, gdzie przebył za kradzież 9 miesięcy.

Ofiary.

Zamiast kwiatów na popis dla koleżanki Poli składają mrk. 4 — na Tow. krzew. ośw. koledzy Władysław i Maurycy.

Z sądów.

Cudzy bilet tramwajowy.

Sprawa poniższa, którą w tych dniach rozstrzygnął ostatecznie sąd apelacyjny, ma wielkie znaczenie praktyczne, jako że przytrafić się może każdemu mieszkańcowi naszego, a i każdego innego „utramwajowionego" grodu.

4 stycznia r. b. pociągiem Nr. 10, dążącym z placu Kościelnego w kierunku Widzewa, jechał Abram Izrael Złoczewski. Pasażer ten przy zbiegu ulic: Dzielnej i Piotrkowskiej przejął cudzy bilet i usiłował z niego skorzystać. Jeden z obecnych w wagonie pasażerów zauważył to jednak i zameldował o fakcie konduktorowi. Przy rogu ul. Benedykta konduktor przywołał policyanta i spisano odpowiedni protokół. W następstwie zarząd tramwajów wytoczył Złoczewskiemu proces o oszustwo i przywłaszczenie obcego ruchomego majątku.

Sprawa ta była rozpatrywana w 1 instancyi w polskim sądzie pokoju 4 okręgu. Oskarżony zeznał na swoje usprawiedliwienie, że wsiadł do tramwaju razem z ojcem. Przy rogu ul. Dzielnej ojciec wysiadł i zabrał ze sobą obydwa bilety. Oskarżony zawołał go, ale ojciec nie zdążył już zwrócić mu biletu osobiście, a jedynie wręczył go jakiemuś pasażerowi, a ten oddał złowieszczy dokument synowi. Wspomniany już pasażer, który zawiadomił konduktora, nie widział jednak początku zajścia, a spostrzegł jedynie finał. Świadkowie zeznali na rozprawie tej, że kiedy konduktor wszczął kwestyę, Złoczewski chciał wykupić inny bilet. Oskarżony tłomaczył, że miał taki zamiar, gdyż nie chciał zatrzymywać ruchu i być przyczyną awantury.

Sąd skazał go wtedy na 6 tygodni więzienia. Niezadowolony z wyroku Złoczewski zaapelował.

Na rozprawie w wydziale apelacyjnym świadkowie i oskarżony potwierdzili swe pierwotne zeznania.

Wyjaśniło się pozatem, że jadąc do sądu na sprawę, oskarżony i jego rodzina namawiali świadków, aby zeznawali na korzyść Złoczewskiego. To przechyliło szalę. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok 1 instancyi łącznie z kosztami sprawy pierwotnej i apelacyi.

Ogonkowe przestępstwo.

Aż nazbyt często zdarzają się scysye między ogonkowiczami i stróżami bezpieczeństwa publicznego. Sądy uwzględniają podniecenie mimowolnych awanturników i wyznaczają kary bardzo łagodne. Ze względu na jej typowość godną jest zanotowania poniższa afera, która była wczoraj przedmiotem rozpraw sądu okręgowego.

Przed sądem stanęła 30-letnia Józefa Szewczykowa z Tomaszowa. Akt oskarżenia zarzucał jej nieposłuszeństwo względem policyi i słowne zelżenie policyanta, podczas pełnienia przez tegoż obowiązków służbowych.

21 marca r. b. oskarżona zjawiła się koło sklepu, wydającego ziemniaki. Nie posłuchała ona wezwania policyanta, aby stanęła w kolejce, a gdy funkcyonaryusz władzy chciał ją zaaresztować, wyrywała się, wyrzucając słowa obelżywe: „psiakrew, cholera". Na usprawiedliwienie swego postępowania powiada oskarżona, że zostawiła dzieci bez opieki w domu. Zauważyła ona, że inne kobiety wpuszczano bez kolejki, wobec czego chciała również skorzystać z tego przywileju. Obelżywe słowa wypowiedziała nie pod adresem policyanta, a bez związku, w wielkim zdenerwowaniu.

Antoni Dreilich, policyant, zeznał pod przysięgą, że wydawanie ziemniaków odbywało się systematycznie i sprawiedliwie.

Prokurator wniósł łącznie o 1 miesiąc więzienia.

Sąd skazał Szewczykową na 30 marek kary lub 2 dni aresztu.

Samosąd nad naczelnikiem.

Przed sądem stanęli: 35-letni Andrzej Zwierzchowski i 38-letni Franciszek Koprowicz, którym akt oskarżenia zarzucał, że w marcu r. b. swego zwierzchnika, Kazimierza Skrzypczyńskiego, wynieśli na rękach z gabinetu dyrektorskiego na ulicę. Oskarżeni do zarzucanego im czynu się nie przyznają.

P. Skrzypczyński zeznał pod przysięgą, że oskarżeni wraz z dwoma towarzyszami zjawili się u niego w delegacyi od pracowników i zażądali rzeczy, których wykonanie nie leżało w atrybucyach władzy świadka. Gdy ten im odmówił, wzięli go za głowę i nogi i wynieśli z gabinetu. Oskarżonych pamięta dokładnie, gdyż trzymali go za nogi i byli ku niemu zwróceni twarzą.

Oskarżeni twierdzą, że zwierzchnik ich był otoczony 500 pracownikami i nie mógł ich dokładnie zauważyć.

Prokurator wnosił po 3 miesiące więzienia.

Sąd skazał obydwóch na 9 tygodni więzienia, zaliczając im 8 tygodni więzienia śledczego.

„7".

Jako echo rozpatrywanej już w swoim czasie sprawy o uprawianie gier hazardowych, stanęli przed sądem: 32-letni Hugo Schulz ze Zgierza i 32-letni Waldemar Jäger. Akt oskarżenia zarzucał im, że w 1916 roku, w jednej z łódzkich restauracyj uprawiali gry hazardowe, a głównie t. zw. „wesołą siódemkę". Schulz przyznał się do winy, ale oświadczył, że grał bardzo rzadko i stawki nie przekraczały 25 fenigów.

Jäger twierdził, że grał tylko dwa razy i to za bardzo drobne sumy.

Prokurator wnosił o 50 marek kary dla każdego.

Sąd skazał ich na karę po 20 marek lub, w razie niemożności zapłacenia, na 4 dni aresztu.

ZGIERZ.

Kronika zgierska.

Park miejski. Na posiedzeniu magistratu w dniu 18 b. m. omawiano, między innemi, sprawę parku miejskiego, mieszczącego się przy szosie łęczyckiej. Park ten postanowiono doprowadzić do należytego porządku i oddać publiczności do użytku. Jednocześnie postanowiono wystąpić z całą bezwzględnością przeciw osobnikom, którzy w barbarzyński sposób niszczą własność publiczną, łamiąc drzewa i ławki, wylegując się na trawnikach i t. d.

Sprzedaż kalendarzyka na sieroty żydowskie. Dom sierot przy gminie żydowskiej uzyskał od odnośnych władz pozwolenie na urządzenie w Zgierzu w dniu 1 lipca r. b. sprzedaży kalendarzyka, z którego dochód przeznaczony będzie na rzecz sierot.

PABIANICE.

Kronika pabianicka.

Śmierć w kąpieli. W poniedziałek ubiegły żona „szlichtmajstra" fabr. akc. Tow. „Krusze i Ender", 79-letnia Brygida Borst, o godz. 4-ej po poł. udała się do kąpieli fabrycznej. Usługującą kobietę intrygowało zbyt długie przebywanie B. w kąpieli, zajrzała więc do pokoju. Wówczas oczom jej przedstawił się straszny widok. 79-letnia B. leżała twarzą na dnie wanny, a kran z gorącą wodą był odkręcony. Istnieje przypuszczenie, iż B. chcąc po kąpieli orzeźwić się zimną wodą, czując się osłabioną z powodu ciepłej kąpieli, odkręciła kran z gorącą wodą i nie miała tyle siły, by go z powrotem zakręcić, — zemdlała więc, a gorąca woda śmiertelnie ją poparzyła. Lekarz powiatowy stwierdził bowiem śmierć z poparzenia. To samo orzekła i komisya sanitarna, która we wtorek przyjechała z Łodzi w celu sprawdzenia wypadku.

Uzupełnienie. Pan A. Pawełczyk komunikuje nam w uzupełnieniu sprawozdania ze Związku kooperatyw spożywczych, zamieszczonego w nr 164, iż nie jest prezesem stowarzyszenia pabianickiego p. n. „Społem", lecz tylko członkiem zarządu bez mandatu, oraz radnym Pabianic.

Pożar Rzgowa.

Wczoraj, między 6 i 7-ą godziną po południu, w południowej stronie miasta, ukazała się olbrzymia chmura dymu, sygnalizując pożar. Wedle wskazówek osób, powracających ze wspomnianej dzielnicy miasta palił się Rzgów.

Wedle relacyi osób, wracających koleją dojazdową, spalił się w Rzgowie kościół oraz kilkadziesiąt domostw. Nadto żagwie przeniosły pożar na pobliskie wsie, położone w stronie Pabianic, w których również powstał pożar. Do pożaru wyruszyły IV, VII i IX oddziały łódzkiej straży ogniowej, które do chwili zamknięcia u nas numeru jeszcze nie wróciły.

W ostatniej chwili doszły nas wiadomości, że niemal cały Rzgów spłonął.

— Byliście śmieszni — oderwani od ziemi rodzimej, od jej realnych interesów.

— Rozumiem... Ztąd powrót po burzy... w nędzy i chorobie umysłowej... ztąd konieczność pokuty!

— Zaczynasz pan rozumieć!

— Lecz co znaczy owa scena z cebulą, którą rozwija Peer-Gynt i zrozpaczony nie znajduje jedzenia. Same łupiny!

— To Polska przychodzi do samopoznania. Rozwija setki łupin — programów partyjnych. I przekonywa się, że to były łupiny. Widzi, że bywała wszystkiem, posłuszna kaprysom każdej minuty dziejowej. Lecz nie potrafiła być sobą — tem, co było w niej najlepsze. Nie odnalazła swego rdzenia...

— On był w wieczystej nadziei Solvejgi!

— Tak, jest!... W niej!... W tej, co sto lat czekała, aby syn powrócił z dróg obłędnych na drogę pracy we własnym kraju i mężnej walki o wolność. On — marzyciel!

— Ale ta scena dziwaczna z odlewaczem guzików, który chce przetopić Peer-Gynta, jako nieudany guzik bez uszka...

— A czyż was nie trzeba całkiem przetopić, jak masę, z której coś się stworzy, gdy odzyskacie ucho na wielkie głosy dziejowe?

— I głos matki—Kochanki... Solvejgi — wolności!

— I to wszystko powiedział panu ojciec?!

— Czy pan wątpi?

— Wie pan, Peer-Gynt jest głęboką tragedyą polską.

— A widzi pan!

Leo Belmont.

Z okolicy.

Z Tomaszowa.

Korespondencya z przed dwóch mniej więcej tygodni, omawiająca stosunki wzajemne różnych grup narodowościowych w Tomaszowie, pociągnęła za sobą wbrew intencyom korespondenta — skutki tego rodzaju, które milczeniem pominięte być nie powinny.

We wspomnianej korespondencyi stwierdzono, iż Rada miejscowa opiekuńcza, pracująca wytrwale od półtora roku i dokładająca wszelkich starań, aby najbardziej potrzebującej ludności bodaj najpilniejsze potrzeby zaspakajać, a więc przy pomocy kuchni, która wydaje od 45 — 56 tysięcy porcyj miesięcznie, przez powołanie do życia ochron, które, przygarniają i uczą tysiące dzieci, przez sekcyę „Kropli mieka“, dostarczającą świeże lub zgęszczone mleko niemowlętom, przez sekcyę lekarską, która dzięki pełnej zaparcia się pracy dwóch lekarzy — członków Rady, wielu cierpiącym ulg przynosi, przez sekcyę opieki nad dziećmi, która najbiedniejszą dziatwę ubiera i na wieś wysyła, przez biuro nędzy wyjątkowej, które przy pomocy powołanych opiekunów trzyma rękę na pulsie najwyższej potrzeby, i niesie szybką pomoc w potrzebie, wreszcie w powoływanych ad hoc sekcyach, jak loteryjna i dwukrotnie już obecnie—kwesty „Ratujcie dzieci“. Otóż Rada ta, bez względu na to, iż całkowita jej „klijentela“ składa się wyłącznie z ludności fabrycznej, a więc tej sfery, która przed wojną pracą swą wykarmiła i tuczyła legion większych i mniejszych fabrykantów, posiada środki śmiesznie wprost małe, bo cóż to znaczy otrzymywane od łódzkiej okręgowej Rady opiekuńczej 3,000 rb. miesięcznie, jedyny dochód Rady, na miasto, liczące dziś do 30,000 ludności; bez względu na to wszystko Rada ta od początku swego istnienia dosłownie grosza jednego pomocy od żadnego z przemysłowców tutejszych nie otrzymała i nie otrzymuje.

W korespondencyi poprzedniej zaznaczono lekko, iż powodem tej wygodnej dość pasywności sfer posiadających są naprężone stosunki między poszczególnemi grupami narodowościowemi, obecnie, w myśl skutków, jakie pociągnęła za sobą ta korespondencya, a również w przekonaniu, że ostateczne postawienie kreski nad *i* jest społecznym obowiązkiem, wyjaśnić należy tę sprawę nieco obszernie.

Wszystkim wiadomo jest, jak powstawały Rady miejscowe opiekuńcze. R. G. O. w Warszawie podzieliła kraj na okręgi i dała tym ostatnim autonomię do tworzenia sieci Rad powiatowych i miejscowych. Wytyczne, na których wybór ludzi do Rad opierano, były: 1) skład Rady ma być pod względem socyalnym jaknajbardziej mieszany, pod względem narodowościowym czysto polski, 2) praca Rady — w myśl ustawy — rozciągać się miała na całą ludność bez różnicy wyznania, innemi słowy — do Rady wejść mieli tylko Polacy (bez różnicy wyznania), pomoc nieść mieli wszystkim. Wybór Ł. O. R. O. dla Tomaszowa padł na osobę dziś już nieżyjącą, która przez długi szereg lat w Tomaszowie mieszkała i wiele pracy zarówno w życie ekonomiczne, jak i społeczne miasta włożyła.

Nie czas dziś na krytykowanie czynności nieboszczyka, stwierdzi jednak każdy uczciwy tomaszowianin, że najmniej powodów do uskarżania się na ten, a nie inny wybór łódzkiej R. O. O. mieli właśnie finansiści tutejsi. Osoba, o której mowa, po długim namyśle powołała do pracy grono osób, które początkowo składało się z 9 osób, w tem ksiądz, obywatel wiejski z okolicy najbliższej, aptekarz, felczer, rzeźnik, nauczyciel i dwóch robotników, bez wyjątku Polacy-katolicy, przedstawicieli innych wyznań miano kooptować później. Zawiązana w ten sposób Rada miejscowa Tomaszowa, zdając sobie zgóry sprawę z warunków, w jakich miała pracować, na pierwszych posiedzeniach poświęciła kilka godzin dyskusyi, czy powołać do współpracy Polaków innych wyznań; dyskusye te były przez dłuższy czas bezowocne, przeważnie z powodu trudności znalezienia i wybrania odpowiednich kandydatów, gdy wreszcie po porozumieniu się z Łodzią uchwalono poprosić do wspólnej pracy po jednym przedstawicielu innych religij; dało się to uskutecznić tylko częściowo: do Rady wszedł współwłaściciel największej firmy miejscowej — żyd.

Czasu, nim wspomnianego wyboru dokonano, Rada miejscowa używała na pracę intensywną około położenia podstaw pod dalszą działalność (lokal, urządzenie, prowianty na przednówku etc.). Nie zwracając uwagi na pracę Rady, ani na to, że wszyscy jej członkowie naprawdę wytężali swe siły dla dobra ogólnego (po półtorarocznej blizko pracy R. O. Tom. może z pewną dumą powiedzieć, iż jest jedyną Radą na całym obszarze ziem polskich, której koszty handlowe wynoszą zero), finansiści tutejsi skwapliwie skorzystali z pretekstu, iż w łonie Rady są sami Pol.-kat., ergo inne wyznania są bojkotowane, ergo pomoc ich jest zbyteczną — jak najszczelniej kasy swe zamknęli. Otworzyli je na jedną tylko chwilę — na zeszłoroczną kwestę „Ratujcie dzieci“, gdy pod wrażeniem powołania do Rady wspomnianego fabrykanta sypnęli groszem, i listy imienne wykazały „poważną“ sumę rb. 1,900. Po tym „nierozważnym“ kroku fabrykanci „zoryentowali“ się szybko i dalsza pomoc Radzie wyrażała się w sumie rb. 5, które wpłacał miesięcznie jej członek-fabrykant, jeśli zgrzeszenie uważano Radę za coś, co istnieje, ale [illegible] jest godnem nietylko poparcia, ani nawet uwagi.

Rada miejscowa, zrażona zachowaniem się względem niej sfer kapitalistycznych, nie uważała za stosowne udawać się do Kanossy, i zapraszać fabrykantów do przyjęcia udziału w kweście. Uważając dotychczasową swą pracę za referencyę dostateczną— zdecydowano przeprowadzić kwestę swemi siłami. Fabrykanci i tym razem woleli obrazić się za to, że ich nie poproszono, niż uznać celowość pracy Rady, jak również święty cel, pod którym kwesta była przeprowadzoną. Listy imienne tegorocznej kwesty służyć będą dowodem, który trudno zatrzeć w pamięci tomaszowian: gdy w roku zeszłym od samych prawie fabryk, jak już nadmieniłem, zebrano do 1,900 rb., w tym roku listy te, razem z ofiarami najdrobniejszemi, dały 400 rb., a w tem fabrykanci (mk. 145 i rb. 35), niecałe 100 rb.; najbogatsza firma dała rb. 25, najbogatszy obywatel miasta — mk. 20.

Komentarze zbyteczne.

Ziemie polskie.

Z Kujaw.

Według urzędowych danych szkół początkowych rządowych w pow. włocławskim i nieszawskim istnieje 158, z tego katolickich 126 ze 165 oddziałami, ewangelickich 25 z 29 oddziałami, żydowskich 2 z 6-ma oddziałami oraz 3 bez różnicy wyznania z 12-ma oddziałami.

Pomiędzy Włocławkiem a Radziejowem została ustanowiona komunikacya za pomocą omnibusu konnego.

Z Kalisza.

W ub. niedzielę miasto żegnało legionistów, opuszczających Kalisz. Przybyli szeregowcy i oficerowie z całego powiatu.

W kościele św. Mikołaja odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencyę wychodzących legionistów, a słynny z kazań patryotycznych kaznodzieja, ks. kanonik Majewski, w podniosłych słowach wyraził radość, iż po stuletniej przeszło niewoli świątynia w swych murach ujrzała znowu polskiego żołnierza i że ten żołnierz swą szlachetną działalnością zdołał już przełamać dotychczasową dziwną obojętność społeczeństwa polskiego. Mówca kazanie swe zakończył podniosłą modlitwą do królowej Niebios o skuteczną pomoc w przedsięwzięciach, podjętych przez legiony.

Po uroczystości kościelnej, urządzono pożegnalne przyjęcie na przystani Tow. wioślarskiego, która udekorowaną została flagami i zielenią, oraz sztandarem narodowym.

Podczas uczty przemawiali: podp. Ulrych, twórca plutonu kaliskiego, który wyruszył w pole w październiku 1914 r., kap. Dziekanowski, chor. Lasoń, rejent Młynarski i przedstawiciel włościaństwa.

Z Koneckiego.

Szkolnictwo nasze zyskuje wciąż nowe placówki w postaci szkół, otwieranych w różnych punktach powiatu. Nauczycielstwo z niezmordowaną energią pracuje nad wykształceniem najmłodszego pokolenia. Szkoły, prowadzone w duchu narodowym, dają jedną gwarancyę, że uczęszczające do nich dzieci będą kiedyś dobrymi obywatelami. Już teraz dają one tego dowody. W szkole radoszyckiej zwróciły się dzieci do nauczycielki z prośbą, aby w klasie ustawiła skarbonkę, do którejby wrzucały zaoszczędzone grosze na rzecz skarbu polskiego. Nauczycielka uczyniła temu zadość. Dzieci same wpisują do książki, ile ofiarowano na cel wskazany. Do rozbudzenia takiego ducha w szkołach naszych niemało przyczynił się inspektor szkolny, p. Jasiński, cieszący się ogólną sympatyą.

Z Lubelskiego.

Do rzędu miejscowości, które zbudziły się z uśpienia zaliczyć można parafję Batorz, w Lubelskiem, która jest dosyć ludna i posiada dobrą podwalinę pod budowę wiedzy i oświaty narodowej, lecz brak ludzi, którzy zechcieliby zająć się tą sprawą, śród tak wielkiej masy ciemnego ludu. Są jednak ludzie, którzy pracę tę zaczynają. Do takich należy miejscowy proboszcz, ks. Kosior i kilku włościan. Ale niestety, spotykają ich za to przykrości. Nie tracą jednak nadziei w dążeniach, bo mimo wszystko praca ich powoli zaczyna wydawać plon. Zaczyna oświata wdzierać się przez małe szybki okien do chat chłopa polskiego. Dowodem tego jest założenie w tutejszej parafii paru szkół.

Dzień 8 maja był w parafii batorskiej podwójną uroczystością, raz że był odpust, po drugie, że w tym dniu odbyło się poświęcenie pomnika i krzyża na grobie 32 poległych w powstaniu 1863 r. wraz z pułkownikiem Marcinem Borelowskim. Uroczystość była bardzo wzruszająca. Udział brały w niej różne delegacye jak: dziatwa ze szkół Batorza, Otrocza, Janowa, Wierzchowisk i Studzianek. Dalej postępował w orszaku oddział legionistów z oficerami, a za nimi ustawiono P. O. W. w trzech plutonach, z orkiestrą i sztandarem na czele. Następnie postępowało duchowieństwo i niezliczone masy ludu. Po skończonem nabożeństwie orszak otoczony młodzieżą i miejscowym ludem, udał się z pieśnią „Boże coś Polskę“ na cmentarz, gdzie spoczywają prochy naszych bohaterów z 63 roku, zatrzymując się dla poświęcenia krzyża dębowego i płyty murowanej z popiersiem pułkownika Borelowskiego. Po poświęceniu przemawiał ks. Kosior, poczem dziatwa szkolna złożyła wieńce na mogile poległych. Później przemawiał legionista. Przemawiał też jeden z gospodarzy tutejszych, wznosząc okrzyk na cześć wolnej Polski, rządu i wojska polskiego. Nakoniec wszedł na mównicę p. Rzętycki, leg. prezes komitetu obchodowego, dziękując obecnym, że się tak licznie zgromadzili aby uczcić prochy poległych powstańców, oraz opowiedział życie i pracę pułkownika Borelowskiego w krótkich słowach. Po skończonych przemowach odśpiewano „Nie rzucim ziemi“, a orkiestra odegrała „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“.

Uroczystość ta obudziła w wielu ludziach ducha, zagrzała serca i natchnęła do pracy, dla dobra lepszej przyszłości ludu i Wolnej Polski.

Z Lublina.

W celu ochrony lasów, oraz racyonalnej i korzystnej ich eksploatacyi, usuwającej pośredników, powstało w Lublinie przy Związku ziemian zjednoczenie właścicieli lasów w okupacyi austryackiej. Do zjednoczenia przystąpili wszyscy więksi posiadacze lasów, oraz plenipotenci nieobecnych właścicieli. W ten sposób pozostanie w rękach społeczeństwa kilka milionów rubli rocznie, a wywoła także rozwój przemysłu leśnego i umożliwi konsumentom korzystniejsze nabywanie drzewa, co wobec czekającej nas odbudowy, będzie miało olbrzymie znaczenie dla całego kraju.

Z Miechowskiego.

W Miechowskiem urodzaje ozimin zapowiadają się b. dobrze. Żyta bujnie wyrosły. Zasiewy wiosenne, opóźnione wskutek długotrwałych śniegów wiosennych, ucierpiały następnie przez susze majowe. Ziemniaki, choć sadzone późno, mimo suszy powschodziły dobrze. Okolice na wschód od Książa Wielkiego, w końcu maja nawiedził grad, który zrządził znaczne szkody w kilkunastu wioskach. Mniejsze szkody wyrządziła burza z drobnym gradem i ulewa w okolicach Miechowa.

Rozmieszczenie żydów w Polsce.

„Zjednoczenie“, pismo poświęcone idei zespolenia żydów z narodem polskim, wydawane przez żydowską młodzież akademicką we Lwowie, zamieszcza w dwóch ostatnich zeszytach (za kwiecień i maj) interesujący artykuł p. t. „Udział żydów w życiu gospodarczem ziem polskich“.

Autor artykułu, dr. Emil Spaet, opierając się na danych statystycznych, zaczerpniętych głównie z rozpraw w pomnikowem dziele: „Polskie obrazy i opisy“ i na broszurze L. Wasilewskiego „Kwestya żydowska w Królestwie Polskiem“, stwierdza na wstępie, że na ziemiach polskich skupiła się w ciągu wieków największa ilość żydów, zwłaszcza w miastach polskich, zauważając słusznie, że zabór ziem polsko-litewskich przez Rosyę przyczynił się również do znacznego zwiększenia ilości ludności żydowskiej

W Królestwie.

W Rosyi bowiem istnieją sfery osiedlenia, w obrębie których jedynie dozwolony jest pobyt żydom, tak, iż po za rejonem tym na ziemiach rosyjskich żydom osiedlać się (z małymi wyjątkami) nie wolno. Rząd carski po zaborze ziem polskich zakazał żydom, mieszkającym na ziemiach polsko - litewskich przesiedlać się do Rosyi. Wskutek tej polityki rosyjskiej, w ostatnich latach stosowanej, przybywały masy żydów rosyjskich t. zw. „litwaków“, zalewały z konieczności ziemie polskie i stawały się przyczyną niezwykłego rozjątrzenia stosunków i walną przeszkodą w zaasymilowaniu mas żydowskich. Powód tego dwojaki. Pierwszym jest wzrost liczebny ludności żydowskiej na ziemiach polskich i to tak absolutny, jak i procentowy.

Łatwo to przedstawić na przykładzie Warszawy. W r. 1900 mieszkało w Warszawie 257,712 żydów, w 1901 — 262,824, w 1904 274,378, w 1909 — 282,704, w 1910 — 306,061. W ciągu lat zatem 1900 — 1910 wzrosła w Warszawie ilość żydów o 50,000, procentowo z 35,77% na 39,18%. (Dopiero po 1910 r. objawia się zmiana — ilość żydów w Warszawie się zmniejsza).

Poza momentem ilościowym staje się ów napływ „litwaków“ przeszkodą w zaasymilowaniu mas żydowskich i z drugiego powodu, mianowicie z powodu charakteru „litwaków“ jako żywiołu rusyfikującego Królestwo.

Osiedlenie żydów na Litwie i Rusi.

Autor przechodzi następnie do omówienia stosunków na Litwie i Rusi, zaznaczając, że są to ziemie, mające największy procent żydów Królestwa. Stanowią one strefę osiadłości żydów w imperyum rosyjskiem, tworząca jedno wielkie ghetto, będące niewyczerpanym rezerwoarem żydów dla ziem Królestwa Polskiego. Po każdym pogromie spływają z Litwy i Rusi do Królestwa masy „litwaków“. A że w ghetcie o asymilacyi mówić nie można, więc Litwa i Ruś są najwalniejszą twierdzą odrębności narodowej żydów. Gdy w Królestwie mieszka 14% ludności żydowskiej, wahają się w 9 guberniach litewsko-ruskich cyfry żydów między 11 — 17%.

Gub.	grodzieńska	17,28%
„	mińska	15,77%
„	kowieńska	13,71%
„	wileńska	12.—%
„	witebska	11,80%
„	mohylewska	11,60%
„	kijowska	15,77%
„	wołyńska	13,30%
„	podolska	12,10%

Emigracya jest w ziemiach tych koniecznością. Ona powoduje, że ludność żydowska na Litwie i w Rusi zmniejsza się procentowo, a w guberniach, graniczących z Królestwem jak kowieńskiej i podolskiej—absolutnie. Cyfry zaczerpnięte z dzieła L. Caro: „Statystyka emigracyi polskiej i austryacko-węgierskiej“ podają ogólną liczbę emigrantów z 3 dzielnic Polski. Bezwarunkowo najliczniejsza ilość emigruje z Litwy i Rusi. Tak w roku 1904 — 1905 przybyło z 3 dzielnic Polski do Stanów Zjednoczonych 102,437 Polaków, 119,730 żydów, wobec 18,604 Litwinów, a 14,473 Rusinów. Cyfry te ilustrują może najjaskrawiej ciężkie stosunki ludności żydowskiej na ziemiach, któremi się obecnie zajmujemy.

Żydzi w Galicyi.

W dalszym ciągu swego artykułu omawia dr. Spaet osiedlenie żydów w Galicyi, czerpiąc dane statystyczne z dzieła Bujaka p. t. „Galicya“ (wydawnictwo „Wiedza i Życie“), z rozprawy St. Głąbińskiego w dziele „Polska“, obrazy i opisy i z „Statystyka Polski“ Krzyżanowskiego i Kumanieckiego, Kraków 1915.

Ludność żydowska liczy w Galicyi, wedle statystyki z r. 1910 — 871,895 głów, stanowiąc 10,86% ludności kraju. Wzrastała ona stale od r. 1857 do r. 1890 tak absolutnie, jak i procentowo, t. j. w stosunku do ogółu mieszkańców.

Rozmieszczenie żydów w kraju nie jest równomierne. Galicya zachodnia wybitnie różni się pod tym względem od wschodniej. Tę ostatnią zamieszkuje 647,453 żydów. Galicyę zachodnią zaś tylko 224,436. Zatem przeszło 75% galicyjskich żydów mieszka we wschodniej Galicyi, a niespełna 25% w zachodniej.

Galicya wschodnia ma jednakowoż nietylko w cyfrach absolutnych, (co wobec znacznie większego rozmiaru terytoryum jest zrozumiałe), ale i w stosunku do ogółu ludności o wiele więcej żydów, niż Galicya zachodnia.

Galicya wschodnia	647,453	12,8
Galicya zachodnia	224,436	7,6

W miastach i miasteczkach przebywa o wiele większy procent żydów niż po wsiach. W Brodach stanowią 81%, w Zaleszczykach 76%, we Lwowie 27,8% (57,000 żydów), w Krakowie 21,2% (32,000 żydów) ogółu mieszkańców. Ludność żydowska powiększa się też głównie w okolicach większych miast: Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Przemyśla; dalej w okręgach naftowych południowo-wschodniej Galicyi; w ognisku przemysłu nad granicą austryacką i pruskiego Śląska.

To skupienie się ludności w centrach miejskich i przemysłowych jest zgodne z kierunkiem gospodarczym żydów, prowadzi też w następstwie do zmniejszenia się elementu żydowskiego po wsiach.

Polacy wobec reformy agrarnej w Rosyi.

Z powodu rozporządzenia rosyjskiego rządu tymczsowego o tworzeniu komitetów gubernialnych, powiatowych i gminnych w sprawie agrarnej, odbyło się 24 kwietnia w sali „Ogniwo“ w Kijowie zgromadzenie dyskusyjne Związku Demokratycznego. P. Eugeniusz Starczewski wygłosił na tem zebraniu referat, o którym w „Dzienniku Kijowskim“ znajdujemy następujące szczegóły:

Referent zaczął od wezwania do ujednostajnienia przedewszystkiem naszego stanowiska zasadniczego, do którego dojść należy drogą dyskusyi, gdyż jednomyślność, wynikająca jedynie z braku wszelkiej ustalonej myśli politycznej, zwykle prowadzi do takich niespodzianek, jak ta, która miała miejsce w r. 1906. mającym tyle analogii z chwilą obecną. Wtedy, należący do stronnictwa Narodowej-Demokracyi posłowie polscy z Królestwa do Dumy państwowej, wbrew opinii ogromnej większości społeczeństwa polskiego, niespodzianie wypowiedzieli się za przymusowem wywłaszczeniem. Takie niespodzianki powtórzyć się nie powinny.

Zwróciwszy uwagę na to, że sprawa, obchodząca jak najszersze masy ludowe, nadomiar w atmosferze tak podnieconej, nie zawsze będzie decydowaną pod kątem ścisłej logiki cyfr i wywodów naukowych, ale siłą nastrojów psychicznych, że oprócz tego na jej zdecydowanie wpłyną nietylko względy socyalne, ale jeszcze w większym stopniu

względy polityczne — referent przeszedł do uwagi nad radykalnemi zmianami, które już się dokonały i dokonają jeszcze po wojnie, w dziedzinie zdemokratyzowania się Europy i wskazał, że chociaż między teoryą czystego socyalizmu, a obroną drobnej własności włościańskiej istnieje zupełna sprzeczność, jednak sprzeczność ta doprowadza do innych wyników we Francyi, w Niemczech i w Rosyi.

Niemcy są dziś krajem przedewszystkiem przemysłowym, stąd socyalizm niemiecki nie dba o chłopa. Już więcej zwraca nań uwagę socyalizm francuski, gdyż Francya, po zlikwidowaniu w czasie rewolucyi wielkiej własności ziemskiej, stała się krajem drobnych rolników. Wreszcie socyalizm rosyjski ze sprawą włościańską zsolidaryzował się najzupełniej, a to z powodu, że ludność rolna w Rosyi dochodzi do siedmdziesięciu kilku procentów ogólnej ludności w państwie i bez tej ludności o żadnych zmianach politycznych mowy być nie może. Pozatem w Rosyi istniała do czasów ostatnich wspólnota rolna, a faktycznie istnieje nawet dotychczas.

W rozwiązaniu sprawy rolnej w Rosyi Europa mało jest zainteresowaną, z wyjątkiem chyba Niemiec, które zboże otrzymywały z Rosyi. Anglia i Ameryka zainteresowane są w Rosyi tylko w jej bogactwie kopalnianem. Polska należy w całości do kultury zachodniej i dlatego wszelkie reformy rolne projektowane w niej być powiny nie na zasadach rosyjskich, ale zachodnio-europejskich. Tylko to, co dobre jest w Europie zachodniej, dobrem będzie i dla Polski, dlatego, też wszelkie reformy demokratyczne choćby najdonioślejsze, wzorować się będą w Polsce na Europie zachodniej.

Ukraina leży pomiędzy Polską a Rosyą; włościanin ukraiński jest zapalonym zwolennikiem zagonu własnego, ale jednocześnie marzy o jego powiększeniu. Stąd takie bądź inne rozwiązanie sprawy agrarnej na Rusi zależy od tego, które wpływy wezmą w niej górę — zachodnie, czy wschodnie.

Po tych uwagach zasadniczych referent przeszedł do ogólnych dyrektyw taktycznych. Przedewszystkiem przestrzegał przed wszelkiemi enuncyacyami ugodowemi, t. j. przedwczesnem deklarowaniem się choćby za częściowem wywłaszczeniem, które nikogo nie uspokoi, a samą zasadę już usankcyonuje. Nie należy się śpieszyć, a sprawę traktować z możliwą rezerwą. A że w sprawie rolnej jest rzeczywiście bardzo wiele do zrobienia, by zabezpieczyć najszersze warstwy ludności małorolnej i bezrolnej, referent wzywał do takiego porządku dyskusyi: naprzód rozważyć dobrze sprawę rolną w Polsce, a to z powodu, że tam sprawa ta przedstawia się jaśniej i pod kątem zasad zachodnich, a dopiero po ustaleniu reform w Polsce przejść do rozważenia reform na Rusi. Oczywiście będą tu musiały być porobione zmiany pewne, w zależności od warunków miejscowych, ale punkt widzenia zachodni będzie zachowany.

Na zakończenie referent wskazał na doniosłość autonomicznego rozwiązania sprawy agrarnej na Rusi przez sejm ukraiński, a nie przez konstytuantę ogólno-rosyjską, która może zechce sprawę tę załatwić w sposób, proponowany w Rosyi centralnej.

W dyskusyi, która rozpoczęła się po referacie p. Starczewskiego, część mówców nie zgodziła się ze stanowiskiem referenta i wypowiadała się za częściowem wywłaszczeniem przymusowem.

To i owo.

„Raczynka".

Było to dawno, bardzo dawno. Po wojnach i roku nieurodzajnym, w kraju zapanował głód. Ludzie marli, jak muchy w jesieni. Pustoszały wioski i miasta, łany rodzajne porastały dzikie chwasty, kraj zamieniał się w bezludne pustkowie. Zdarzało się, że tu i owdzie brakowało grabarzy do grzebania zmarłych. Gdzie kto padł tam leżał jego trup, tylko zgłodniałe i nawpół zdziczałe psy szarpały ciała ludzkie, a ptactwo drapieżne wydziobywało oczy trupów.

W tych strasznych czasach w pewnej okolicy niedaleko rzeki w odosobnionej nędznej chałupinie żyła uboga wdowa z kilkorgiem drobnych dzieci. Sąsiedzi z wiosek okolicznych spostrzegli, że wówczas gdy oni zbiedzeni i wynędzniali słaniają się na nogach gdy już niewiele kto pozostawał przy życiu — wdowa i jej dzieci wyglądają dobrze i nie znać na nich wcale śladów powszechnego głodu.

Zaczęto się zastanawiać nad przyczynami tego dziwnego zjawiska. „Czarownica" — ktoś szepnął. Przypadło to innym do przekonania, zaczęto więc na ten temat snuć dalsze domysły i przypuszczenia: „Nic innego, tylko z „kusym" się zadaje". „Napewno tak jest. Ona grzeszy, a na nas wszystkich Pan Bóg karę zsyła". „Trzeba się z nią rozprawić, inaczej pomrzemy wszyscy" — zawyrokował tłum i pociągnął w stronę chaty wdowiej. Groźny zatrzymał się u jej progu i zaczął wołać gospodyni, by wyszła.

Stanęła na progu, zdziwiona i zapytała, czego chcą od niej.

— Czego? — wybuchnął tłum. Czarownicą jesteś. Za twoje grzechy, za twoje kumanie się z nieczystą siłą karze nas Pan Bóg głodem i morem. Dosyć już tego. Zebraliśmy się by nareszcie rozprawić się z tobą i twym dyabelskim pomiotem. Na stos pójdziesz i twoje dzieci.

Na stos — podchwycił tłum.

Jak grom raziły wdowę usłyszane słowa. Oniemiała, w przestrachu, stała na progu, nie wiedząc, co rzec, jak się bronić. Wreszcie zdobyła się na pytanie:

— Ja czarownica? Skąd wam się wzięło takie oskarżenie! Com zrobiła takiego, abym musiała zginąć na stosie i moje niewinne dziatki.

— Jak to udaje niewiniątko — zawołał ktoś z tłumu. — My, gospodarze, mamy roli poddostatkiem i z głodu umieramy, a ty, wyrobnica bezrolna, i dzieci twoje wyglądacie lepiej, niż w dobrych czasach. Dyabelskie to sztuczki, wiadomo. Oddałaś się dyabłu, a on karmi was za to. Czary, nic innego.

— Czary, czary — wtórował tłum. — Na stos z nią, niech przepada, a może Pan Bóg swój gniew z nas zdejmie.

I zbliżać się poczęli, aby porwać wdowę i tulące się lękliwie za nią dzieci i powlec na stracenie. Inni już wcześniej podbiegli do lasu i nazbierawszy pęki suchych gałęzi, ułożyli duży stos. Ktoś wydobył z zanadrza [illegible]wko i hubkę. Posypały się iskry i niebawem [illegible]eło ognisko, w którem zginąć miała wdow[illegible] dziećmi.

— A więc o [illegible] idzie? To, że ja i d[illegible] moje nie pomarli[illegible] z głodu, wystarczyło do zrobienia ze mnie czarownicy. Ale co pow[illegible] gdy wam udowodnię, że mylicie się i że nie [illegible] tem żadnych sztuczek dyabelskich? Więcej jeszcze — może nareszcie przekonam was, że jest jeszcze żywność, której starczyłoby na utrzymanie wszystkich przy życiu, tylko, że wy na nią patrzeć dotychczas nie chcieliście.

Ci i owi spojrzeli po sobie z niedowierzaniem ten i ów zaczął się zastanawiać nad tem, co mówiła wdowa; wreszcie, pomimo, iż gorętsi domagali się natychmiastowego wykonania egzekucyi — większość przybyłych zdecydowała się wysłuchać tłumaczeń wdowy.

Zniknęła na chwilę we wnętrzu chałupiny i ukazała się z koszem pełnym ciemnych, ruszających się raków.

— Macie oto cały mój sekret — zawołała. Te stworzenia wodne, na które wy spojrzeć nawet bez obrzydzenia nie potrafiliście — mnie i moją rodzinę utrzymują doskonale przy życiu. Jest ich w rzece naszej poddostatkiem. Starczyłoby dla wszystkich mieszkańców okolicy, gdybyście tylko chcieli je spożywać.

— Ej, babo, nie łżyj — ktoś odezwał się z tłumu. To nieprawda, żebyście wy jedli to paskudztwo i tak dobrze trzymali się.

— A więc nie wierzycie? Przekonacie się. Pozwólcie mi jeno zgotować te stworzenia, bo w stanie surowym nie są dobre do jedzenia.

Gdy tłum zezwolił na to wdowie, rychło zawrzała woda w garnku z rakami, a za kilka minut wyjęła kobieta z wrzątku gotowe już raki, poczem, biorąc kolejno, jadła z apetytem mięsiste ich części. Wylęknione dzieci na rozkaz matki uczyniły to samo.

Tłum patrzył z niedowierzaniem. Wreszcie ktoś odważniejszy spróbował mięsa raczego. Stwierdził, że jest smaczne. Za przykładem jego poszli inni. Raki zasmakowały wszystkim. Wówczas uwierzyli, że wdowa mówiła prawdę. Nie było już mowy o traceniu jej na stosie.

A gdy jeszcze nauczeni przez wdowę, jak łowić raki i jak je spożywać — skorzystali z nauki i w ten sposób zwalczali głód — nienawiść tłumu przemieniła się w wdzięczność i szacunek dla wybawicielki całych mas od śmierci głodowej. Otrzymała ona nazwisko „Raczynki", a pogardzane dotychczas przez ludzi raki stały się dla wielu ulubioną potrawą.

Domowy wyrób herbaty.

Często słyszy się skargi na nadużycia różnych kupców, sprzedających za drogie pieniądze „herbatę", sporządzoną z siana i różnych liści. To fałszowanie herbaty tłómaczy się tem, że dziś sprowadzić prawdziwą herbatę jest bardzo trudno, a kupujący żądają jej w handlu, więc kupcy radzą sobie jak mogą, aby zaspokoić zapotrzebowanie. Jeden z kierowników laboratoryum chemicznego stwierdził, że w handlu niema dziś prawie zupełnie czystej herbaty i większość sprzedawanych pod tą nazwą fabrykatów sporządza się z liści lipowych, malinowych, poziomkowych i t. p., które zresztą po odpowiedniem spreparowaniu mają wcale przyjemny smak, zaś wartości odżywcze nie wchodzą tutaj w grę, gdyż herbata naturalna również ich nie posiada. Ponieważ liści tych roślin nie potrzeba sprowadzać z Chin, czy Cejlonu więc sporządzona z nich herbata winna być znacznie tańsza od naturalnej. Dla przeciwdziałania wyzyskowi ze strony kupców, należałoby rozpowszechnić znajomość przyrządzania herbaty z liści roślin krajowych, gdyż wówczas wiele osób mogłoby przyrządzać ją sobie w domu. Sądzimy że z pośród naszych przyrodników i chemików zechce kto powiadomić ogół o przyrządzeniach tego rodzaju naparów.

Zupa ze szparagów.

Dziesięć do piętnastu sztuk szparagów oczyścić, opłukać, pokrajać w kostki i w osolonej wodzie na miękko ugotować, poczem je na durszlaku odcedzić. Sparzyć wrzącą wodą pietruszki, odcedzić ją, drobno usiekać i smażyć wraz z szparagami, podłożywszy łyżeczkę świeżego masła. Pozostałą wodę od szparagów zaprawić masłem i mąką, przecedzić ją przez sitko, włożyć ugotowane szparagi wraz z natką zieloną, osolić, zagotować razem — i podawać z grzankami.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników w Okupacyi Austryackiej, iż mogą obecnie abonować „GODZINĘ POLSKI" we wszystkich miejscowych urzędach pocztowych.

Dział ekonomiczny.

Przemysł spożywczy w Król. Polskiem.

W ostatnich kilkunastu latach poważnie rozwijać się zaczął przemysł spożywczy w Królestwie Polskiem, opierający się na podstawach racyonalnych, gdyż korzystający z miejscowego surowca i przeważnie miejscowych rynków zbytu. O rozwoju tegoż przemysłu spożywczego świadczą wymownie następujące dane liczbowe:

W roku 1901/2 było w Królestwie Polskiem 717 fabryk, produkujących artykuły spożywcze. Ich wartość produkcyjna wynosiła 69,927,000 rubli. Pracowało w nich 28,072 robotników. Od tego czasu, pomimo pewnego kryzysu w latach 1904—1906, rozwój naszego przemysłu spożywczego czyni wielkie postępy. W roku 1910 mamy już 3,032 zakłady przemysłowe, produkujące artykuły spożywcze. Wartość ich produkcyi wynosiła 154,724,115 rubli. Pracowało w nich 42,458 robotników. W przeciągu 8 lat zatem liczba fabryk powiększyła się więcej niż czterokrotnie. Ich wartość produkcyjna zwiększyła się więcej niż podwójnie a liczba robotników 1 i pół raza.

Cukrowni było w roku 1912/13 51 z produkcyą 13,532,139 pudów. Na gub. warszawską przypadało 4,458,846 pudów, na gubernię lubelską 1,720,399 pud., na gubernię płocką 1,486,702 pudów; na gubernię kaliską 1,198,121 pudów. Królestwo Polskie zajmowało pod względem produkcyi cukru trzecie miejsce w państwie i jego produkcya cukru wynosiła trzecią część całej produkcyi.

Gorzelń było w roku 1911/12 499 z produkcyą 140 milionów litrów okowity 40-procentowej. Największą liczbę gorzelń miały gubernie: lubelska 97, warszawska 87, siedlecka 75, piotrkowska 51 i kaliska 49. Produkcya rozdziela się jak następuje: gubernia lubelska 36,200,000 litrów, gubernia warszawska 25,800,000 litrów, gubernia siedlecka 23,300,000 litrów, gubernia piotrkowska 12,300,000 litrów, gubernia kaliska 11,680 tys. litrów. Królestwo polskie produkowało w roku 1912/13 dziesiątą część całej produkcyi okowity w państwie.

Browarów było w 1912 roku 194 z produkcyą 131,404,000 litrów. Na gubernię warszawską przypadały 42 browary z produkcyą 46,100,000 litrów, na gubernię piotrkowską 35 browarów z produkcyą 35,460 tys. litrów.

Produkcya piwa w Królestwie Polskiem wynosiła ósmą część produkcyi w całem państwie.

Miodosytni było w 1912 roku 68 z produkcyą 33,751 wiadrów. Najwięcej miodosytni miały gubernie warszawska i piotrkowska.

Wojna obecna sparaliżowała przemysł spożywczy tak samo, jak i inne gałęzie wytwórczości przemysłowej. Niewątpliwie jednak, gdy zaczną wracać stosunki normalne, przemysł ten ożyje i pokierowany racyonalnie, poważnie wpływać będzie na powiększenie majątku krajowego i wzrost dobrobytu ludności.

Próbki pokładów rewiru zachodnio-galicyjskiego.

W „Piśmie informacyjnem dla produkcyi i obrotu ropy w Galicyi zachodniej" numer 10 znajduje się następująca notatka:

„Celem dostosowania krajowego kopalnictwa naftowego do nowoczesnych wymagań naukowych, postanowiła c. k. komenda obwodu ropy w Krośnie założyć i prowadzić geologiczny zbiór próbek pokładów. Zbiór obejmuje próbki pokładów każdej głębokości ze wszystkich wierconych szybów w całym rewirze. Klasyfikowaniem i naukowem badaniem próbek zajmuje się geologiczny referent komendy, prof. uniwersytetu dr. Nowak. Na podstawie badania próbek odbywa się zestawienie geologicznych profilów wierceń. Referent udziela kopalniom na ich życzenie wszelkich wyjaśnień i informacyi. Ta fachowa informacya odda bez wątpienia wielkie przysługi galicyjskiemu przemysłowi naftowemu.

Rozdział skór.

W maju r. b. rozdzieliła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie między szewców swego okręgu ponad 5.600 kilogramów skór, wartości powyżej 70.000 kor. Skórę otrzymali szewcy, pracujący w powiatach: bialskim, bocheńskim, brzeskim, chrzanowskim, dąbrowskim, gorlickim, grybowskim, jasielskim, kolbuszowskim, limanowskim, mieleckim, myślenickim, nizkim, nowotarskim, pilzneńskim, przeworskim, ropczyckim, wadowickim i żywieckim. Zakładom humanitarnym, oraz organizacyom konsumentów wydano w tym czasie blizko 300 kilogramów skóry podeszwianej, wartości ponad 3100 kor.

Przemysł szklany w Królestwie Polskiem w roku 1916.

Polski przemysł szklany, który przed wojną zaopatrywał całą Rosyę w swoje wyroby, zdołał w roku ubiegłym po części podjąć na nowo produkcyę. Z 35 piecy, które w czasach pokojowych wyrabiały za 6 do 8 milionów szkła, pewna część znowu jest w biegu. Fabryki szkła w Królestwie niewiele ucierpiały wskutek wojny, tylko w Chełmszczyźnie zniszczonych zostało kilka hut, które przed wojną zatrudniały około 1,000 robotników i wyrabiały towaru za 800,000 rubli. Huty te przed końcem wojny nie będą mogły podjąć pracy. Fabryki, które obecnie znowu uruchomiono, znajdują się przeważnie w gubernii piotrkowskiej. Nie mogą one jednak podołać zapotrzebowaniu, zwłaszcza co do szyb do okien wystawowych i zwykłych szyb. Zwrócono się do Niemiec o dostarczanie tych wyrobów, ale niemieckie fabryki również są tak zawalone pracą, że nie mogą się podjąć dostawy. Wskutek wielkiego zapotrzebowania ceny szkła w Królestwie Polskiem przewyższają trzykrotnie ceny z czasów pokojowych.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 20 czerwca.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:	
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	M. 209.50	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½%	M. 218. 218.25	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4%	—.— —.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5%	M. 202.50 202.75	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½%	183.75 —.—	—.—
Renta	—.— —.—	—.—
Serye ros.	—.— —.—	—.—
Korony 63.50.		

Giełda berlińska.

Berlin, 20 czerwca. (T. wł.). — Obroty giełdowe ujawniły tendencyę bardzo mocną, jakkolwiek większych zakupów dokonano tylko w poszczególnych walorach. Na rynku pożyczek podniosły się japońskie i rosyjskie, oraz papiery uprzywilejowane.

Berlin, 20 czerwca. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	20/VI płac.	żąd.
Holandya	271.¾	272.¼
Dania	185.—	186.¼
Szwecya	197.¾	198.¼
Norwegia	192.¼	192.¾
Szwajcarya	130.¼	130.⅝
Austro-Węgry	64.20	64.30
Bułgarya	80.½	81.¼
Turcya	20.55	20.65
Hiszpania	125.½	126.½

Giełda paryska.

PARYŻ	18/6	15/6
3% renta francuska	60.25	61.—
5% poż. francuska	88.10	88.10
3½% poż. ros. z r. 1896	73.75	74.50
5% " z. r. 1906	47.40	47.—
Banque de Paris	—.—	980.—
Credit Lyonnais	1118.—	1110.—
Union Parisienne	615.—	620.—
Baku	1390.—	1395.—
Briańskie	378.—	379.—
Lianozow	330.—	335.—
Malcew	468.—	478.—
Nafta	310.—	318.—
Tulska fabr. nabojów	—.—	990.—
Lena Gold.	89.—	—.—
Goldfields	45.—	4.6—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	18/6	15/6
Czeki na Berlin	32.80	33.—
" " Wiedeń	21.70	21.—
" " Szwajcaryę	49.35	49.—
" " Kopenhagę	70.30	70.30
" " Sztokholm	73.30	73.30
" " Nowy York	242.75	—.—
" " Londyn	11.55¾	11.565
" " Paryż	42.35	42.325

Wiedeń.	18/6	16/6
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	429.—	429.—
" " Szwajcarye	206.75	206.75
" " państwa Skandyw.	302.75	302.75
" " Sofia	126.75	123.75
" " Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	331.—	331.—

Zurych.	18/6	16/6
Czeki na Berlin	66.75	66.25
" " Wiedeń	43.—	4 .60
" " Amsterdam	203.75	205.—
" " Nowy York	495.—	499.—
" " Londyn	23.52	23.68
" " Paryż	86.15	86.50
" " Medyolan	69.40	69.75

Nowy York.	18/3	16/3
Czeki na Berlin (à v.)	—.—	—.—
" " Paryż (à v.)	5.7525	5.7315
" " Londyn (60 dn.)	4.72	4.73
" " " telegraficz.	4.7645	4.7645

LXIII. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

17. Obóz jeńców w Doeberitz.

(Dalszy ciąg).

11581. Jakrzewski Jan, szeregowiec 7 p. piech., gub. warszawska.

11582. Jakubaszek Jan, szeregowiec 13 p. piech., Grabniak, gub. lubelska.

11583. Jakubczak Marcin, szeregowiec 7 p. piech., Rybny, gub. warszawska.

11584. Jakubiak - Mechecki Jan, szeregowiec 31 p. piech., Warszawa.

11585. Jakubiak Mikołaj, szeregowiec 21 p. piech., Kalinów, gub. łomżyńska.

11586. Jakubowski Antoni, szeregowiec 5 p. piech., Mosty, gub. piotrkowska.

11587. Janczak Karol, szeregowiec 15 p. piech., Granica, gub. warszawska.

11588. Janczewski Bolesław, szeregowiec 122 p. piech., Warszawa.

11589. Jankiewicz Karol, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.

11590. Jankowski Józef, szeregowiec 13 p. piech., Podoliny, gub. kaliska.

11591. Jankowski Wacław, szeregowiec 28 bat. roboczy, Warszawa.

11592. Jankowski Walenty, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11593. Jankowski Edward, szeregowiec 1 pogran. p., Łódź, g. piotrkowska.

11594. Janowski Marcin, podoficer 32 p. piech., Warszawa.

11595. Januszewski Teodor, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11596. Januszewski Wacław, szereg. 14 p. piech., Warszawa.

11597. Jarosz Franciszek, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11598. Jarszec Ignacy, szeregowiec 8 artyl. bryg., Prusa, gub. Warszawska.

11599. Jarszewski Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Krasocin, gub. kielecka.

11600. Jasiczak Franciszek, szeregowiec 8 strzel. p., Ufisko, g. piotrkowska.

11601. Jasiński Jan, szeregowiec 14 p. ułanów, Warszawa.

11602. Jasiorowski Władysław, szeregowiecź 85 p. p., Białobrzegi g. radomska.

11603. Jaśkiewicz Stanisław, podoficer 7 p. piech., Długolinka, gub. warsz.

11604. Jaskulski Stanisław, szeregowiec 23 p. piech., Warszawa.

11605. Jastrzębski Jan, szeregowiec 14 p. piech., Krajewo, gub. łomż.

11606. Jastrzębski Wincenty, szeregowiec 4 artyl. bryg., Koziki, gub. łomż.

11607. Jaśniewicz Wincenty, szeregowiec 23 p. piech., Piętno, gub. kaliska.

11608. Jaworski Łukasz, szeregowiec 24 p. piech., Nowe-Bródno, gub. warsz.

11609. Jędryszczak Michał, szeregowiec 32 p. piech., Gutki, gub. chełmska.

11610. Jędrzejczak Antoni, szeregowiec 228 p. piech., Welczyno (?), gub. płocka.

11611. Jędrzejczak Jan, szeregowiec 7 p. piech., Sójki, gub. warsz.

11612. Joganiuk Jan, gefreiter 32 pułk piech., Dulnik, gub. chełmska.

11613. Jonczak Jan, szeregowiec 2 S. S., Solce, gub. kaliska.

11614. Jonczak Stanisław, szeregowiec 5 p. piech., Wolszelechowska (?), gub. lubelska.

11616. Jurczyński Bronisław, szeregowiec 7 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11617. Jurda Józef, szeregowiec 7 p. piech., Kraski, gub. piotrk.

11618. Justat Adam, szeregowiec 7 pułk piech., Gołownica, gub. radomska.

11619. Juźwik Michał, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11620. Juźwik Wojciech, szeregowiec 11 polowa piekarnia, Brześć Litewski.

11621. Kaban Stefan, szeregowiec 31 pułk piech., Skierniewka, gub. warsz.

11622. Kacprowicz Leon, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11623. Kacprzak Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Boleść, gub. warsz.

11624. Kacprzak Hipolit, szeregowiec 14 p. piech., Łomża.

11625. Kacprzak Józef, szeregowiec 23 p. piech., Wólka. gub. kaliska.

11626. Kaczmar Stanisław, szeregowiec 23 p. piech., Władysławów, gub. kaliska.

11627. Kaczmarczyk Józef, szeregowiec 24 p. piech., Noworadomsk, gub. piotrk.

11628. Kaczmarczyk Teofil, szeregowiec 7 p. piech., Zagrody, gub. kielecka.

11629. Kaczmarek Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Piotrków.

11630. Kaczmarek Wawrzyniec, szeregowiec 24 p. piech., Ciechy, gub. kaliska.

11631. Kaczmarski Józef, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11632. Kaczmarski Kazimierz, szeregowiec 8 p. piech., Ciechanów, gub. płocka.

11633. Kaczmarski Stanisław, szeregowiec 8 p. piech., Piotrków.

11634. Kaczyński Aleksander, szeregowiec 7 p. piech., Warszawa.

11635. Kaczyński Stefan, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11636. Kaczorek Jan, szeregowiec 23 p. piech., Dziarnów, gub. warsz.

11637. Kaczorek Józef, szeregowiec 23 p. piech., Dziarnów, gub. warsz.

11638. Kaczorek Stanisław, szeregowiec 95 p. piech., Czernice, gub. lubelska.

11639. Kalbarczyk Antoni, szeregowiec 456 p. piech., Płomiany, gub. płocka.

11640. Kalbarczyk Jan, szeregowiec 39 S. S., Kozłów, gub. radomska.

11641. Kalinowski Ludwik, szeregowiec 31 p. piech., Nieborów, gub. warsz.

11642. Kalewski Władysław, szeregowiec 7 p. piech., Doszyn (?), gub. warsz.

11643. Kalinowski Stanisław, szeregowiec 14 p. piech., Piąkowizna, gub. łomż.

11644. Kalinowski Władysław, szeregowiec 8 p. piech., Łozek (?), g. warsz.

11645. Kamieniak Feliks, szeregowiec 8 pogran. pułk, Bolków, gub. kaliska.

11646. Kamiński Adam, szeregowiec 7 p. piech., Wola-Myszkłowska (?), gub. warsz.

11647. Kamiński Antoni, szeregowiec 6 p. piech., Laguny, gub. płocka.

11648. Kamiński Jakób, szeregowiec 29 bat. roboczy, Skidel, gub. grodz.

11649. Kamiński Kazimierz, szeregowiec 102 p. piech., Warszawa.

11650. Kamiński Jan, szeregowiec 7 p. piech., Zamki, gub. warsz.

11651. Kamiński Józef, szeregowiec 101 p. piech., Wezawiny (?), gub. warsz.

11652. Kamiński Piotr, podoficer 1 pogran. pułk, Łódź, gub. piotrk.

11653. Kamiński Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Lutry, gub. warsz.

11654. Kamiński Stanisław, szeregowiec 7 p. piech., Borzuki, gub. warsz.

11655. Kamiński Stanisław, szeregowiec 14 p. piech., Gac, gub. warsz.

11656. Kamiński Stanisław, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11657. Kamiński Stefan, szeregowiec 1 artyl. bryg., Dziczków, gub. płocka.

11658. Kaniecki Stefan, szeregowiec 5 p. piech., Orczew, gub. kaliska.

11659. Kański Władysław, szeregowiec 7 p. piech., Skorznie, gub. warsz.

11660. Karaluch Franciszek, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.

11661. Karaluch Józef, szeregowiec 32 p. piech., Bronisławów, gub. warsz.

11662. Karbowiak Bolesław, szeregowiec 28 p. piech., Jeziorna, gub. warsz.

11663. Karczmarczyk Franciszek, szeregowiec 6 strzel. p., Widelgi (?), gub. kielecka.

11664. Karczmaryk Andrzej, szeregowiec 5 strzel. pułk, Kraśnice, gub. radomska.

11665. Kasana Franciszek, szeregowiec 15 p. piech., Łuków, gub. lubelska.

11666. Kasaniecki Jan, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11667. Kasiak Józef, szeregowiec 7 pułk piech., Kosiewo, gub. warsz.

11668. Kazik Franciszek, podoficer 24 p. piech., Meranice, gub. kielecka.

11669. Kasyk Władysław, szeregowiec 21 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11670. Kazimierczak Stanisław, podoficer 32 p. piech., Płock.

11671. Kaźmierczak Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Sinica, gub. warsz.

11672. Kasperowicz Józef, gefreiter 27 p. piech., Olita, gub. suwalska.

11673. Kasperski Jan, szeregowiec 31 p. piech., Łowicz, gub. warsz.

11674. Kawnik Jan, szeregowiec 7 p. piech., Piotrków.

11675. Kępka Stanisław, szeregowiec 15 p. piech., Chrzanów, gub. warsz.

11676. Kępski Edward, szeregowiec 7 p. piech., Dąbrowa, gub. warsz.

11677. Kersz Emilian, gefreiter 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.

11678. Kijak Marcin, cywilny, Szczygły, g. kielecka.

11679. Klejman Jan, szeregowiec 32 p. piech., Gonimokre, gub. radomska.

11680. Kleniewski Czesław, podoficer 32 p. piech., Jabłonna, gub. warsz.

11681. Klimas Michał, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11682. Klimczak Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Wola-Zalewska, gub. kaliska.

11683. Klimka Julian, szeregowiec 6 artyl. bryg., Dosia, gub. kaliska.

11684. Klimowicz Kazimierz, szeregowiec 18 strzel. pułk, Wizgryder (?), gub. suwalska.

11685. Kłos Wojciech, szeregowiec 31 pułk piech., Piotrków.

11686. Kmieczak Walenty, szeregowiec 23 p. piech., Zagaje, gub. kaliska.

11687. Koczara Szymon, szeregowiec 7 p. piech., Budy, gub. warsz.

11688. Kodecki Bolesław, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrk.

11689. Kokosza Leon, podoficer 24 pułk piech., Radzianów, gub. płocka.

11690. Kołecki Mikołaj, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11691. Kołek Piotr, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.

11692. Kołodziejczyk Ignacy, szeregowiec 7 T. S., Garusz (?), gub. piotrk.

11693. Kołodziej Stefan, szeregowiec 270 p. piech., Wołomin, gub. warsz.

11694. Kołodziejczak Jan, szeregowiec 7 pogran. pułk, Święta, gub. kaliska.

11695. Kołodziejczak Stefan, szeregowiec 14 p. piech., Pruszków, g. warsz.

11696. Kołodziejski Aleksander, szeregowiec 7 p. piech., Popowoborów, gub. warszawska.

11697. Kołomeński Jan, cywilny, Apsary, gub. kielecka.

11698. Komarowski Józef, podoficer 7 p. piech., Nowy Dwór, gub. warszawska.

11699. Komarzyński Antoni, szeregowiec 7 p. piech., Braszka (?), gub. kaliska.

11700. Konarzewski Maryan, szeregowiec 143 p. piech., Korgosinek, gub. płocka.

11701. Kończycki Józef, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11702. Koniecki Feliks, szeregowiec 141 p. piech., Warszawa.

11703. Konopka Franciszek, szeregowiec 14 p. piech., Warszawa.

11704. Konopka Maciej, szeregowiec 13 p. piech., Małyszew, gub. łomżyńska.

11705. Koński Antoni, szeregowiec 15 p. saperów, Warszawa.

11706. Kopczyński Jan, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warszawska.

11707. Kopiec Adam, szeregowiec 5 pułk piech., Nasielsk, gub. warszawska.

11708. Kopiec Piotr, szeregowiec 5 strzel p., Łódź, gub. piotrkowska.

11709. Korycki Aleksander, szeregowiec 13 p. piech., Sasko (?), gub. łomżyńska.

11710. Koorotas Antoni, szeregowiec 8 strzel. p., Okomnik, gub. piotrkowska.

11711. Kostrzewa Leon, szeregowiec 35 artyl. bryg., Walentynów, gub. warsz.

11712. Kozak Jan, szeregowiec 32 p. piech., Płoiczno, gub. radomska.

11713. Kościesza Bolesław, szeregowiec 7 p. piech., Blendostów, g. warszawska.

11714. Kosiński Bronisław, szeregowiec 7 p. piech., Suczka, gub. warszawska.

11715. Kosek Feliks, szeregowiec 5 p. p., Warszawa.

11716. Kosek Tomasz, gefrejter 24 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11717. Koziemir Antoni, szeregowiec 31 p. piech., Gomilin, g. warszawska.

11718. Kozera Feliks, podoficer 39 s. s., Brustów, gub. radomska.

11719. Ksik Andrzej, szeregowiec 7 p. p., Gorłów, gub. piotrkowska.

11720. Kozicki Józef, szeregowiec 7 p. piechoty, Sadzin, gub. kaliska.

11721. Kozłowski Szczepan, szeregowiec 7 p. piech., Józefów, gub. warsz.

11722. Kozłowski Aleksander, szereg. 7 p. piech., Zatory, gub. warszawska.

11723. Kowal Jan, szeregowiec 38 p. piech., Bokówna, gub. radomska.

11724. Kowalczyk Franciszek, szereg. 7 p. piech., Rembieszów, gub. potrk.

11725. Kowalczyk Kazimierz, szereg. 24 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11726. Kowalczyk Wacław, szeregowiec 5 p. piech., Warszawa.

11727. Kowalewski Józef, szereg. 24 p. piech., Lubiełów, gub. łomżyńska.

11728. Kowalewski Stanisław, szeregowiec Lejb-Gw., Warszawa.

11729. Kowalski Adam, szeregowiec 11 T. strzel. pułk., Tynów, gub. radomska.

11730. Kowalski Franciszek, szeregowiec 6 p. piech., Warszawa.

11731. Kowalski Teodor, szeregowiec 16 bat. saperów, Warszawa.

11732. Kowalski Jan, gefreiter 8 p. piech., Leosin, gub. piotrkowska.

11733. Kowalski Kazimierz, szeregowiec 7 p. piech., Poławy, gub. warszawska.

11734. Kowalski Wincenty, szeregowiec 24 p. piech., Otok, gub. kaliska.

11735. Kozalewski Kazimierz, szeregowiec 5 p. piech., Sławnica, gub. piotrk.

11736. Krakowiak Konstanty, szereg. 7 p. piech., Eibech (?), gub. warszawska.

11737. Kraska Bronisław, szeregowiec 143 p. piech., Maleny, gub. warszawska.

11738. Krassowski Daniel, szeregowiec 4 artyl. bryg., Łomża.

11739. Krasuski Antoni, gefreiter 4 artyl. bryg., Sobicze, gub. lubelska.

11740. Krawczyk Edward, podoficer 14 p. piech., Łoszyn, gub. piotrkowska.

11742. Krawczyk Wojciech, szereg. 19 p. piech., Miodogóra, gub. lubelska.

11743. Krawętkowski Józef, szeregowiec 14 p. piech., Kurawenki, gub. piotrk.

11744. Krysiak Stanisław, podoficer 6 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11745. Królikowski Ignacy, szeregowiec 7 p. piech., Wyszków, g. warszawska.

11746. Królikowski Ignacy, szeregowiec 6 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11747. Królikowski Stanisław, szeregowiec 6 p. piech., Dziaby, gub. płocka.

11748. Krüger Stanisław, szeregowiec 157 p. piech., Kutno, gub. warszawska.

11749. Kruk Władysław, szeregowiec 2 p. piech., Sokołów, gub. siedlecka.

11750. Krukowski Wincenty, gefrejter 2 p. ułanów, Kalwarya, gub. suwalska.

11751. Król Józef, szeregowiec 23 p. piech., Warka, gub. warszawska.

11752. Królik Jan, szeregowiec 103 p. p., Skupie, gub. warszawska.

11753. Kruszewski Aleksander, szeregowiec 62 p. piech., Warszawa.

11754. Kruszewicz Jan, szeregowiec 13 p. piech., Chmielów, gub. warsz.

11755. Kruszewski Zygmunt, szeregowiec 14 p. piech., Śniadów, , g. łomż.

11756. Krzemień Ludwik, szeregowiec 14 p. piech., Pędzlew, gub. warszawska.

11757. Krzemiński Ludwik, szeregowiec 14 p. piech., Pedzlew, gub. warszawska.

11758. Krzemiński Stanisław, podoficer 39 s. s., gub. radomska.

11759. Krzymowski Józef, gefrejter 6 p. piech., Sukwin (?), gub. piotrkowska.

11760. Krzyżanowski Aleksander, szeregowiec 13 p. piech., Stupiadło (?), gub. warszawska.

11761. Krzes Jan, szeregowiec 270 p. piech., Korotnica, gub. kielecka.

11762. Książek Józef, szeregowiec 7 p. piech., Kuźniece, gub. warszawska.

11763. Kubiak Stanisław, szeregowiec 24 piech., Zalesie, gub. kaliska.

11764. Kucharski Antoni, szeregowiec 8 p. piech., Łódź, gub. piotrkowska.

11765. Kuchta Józef, szeregowiec 272 p. piech., Sokołów, gub. kielecka.

11766. Kuczyński Bronisław, 7 p. piech., Kłokówka (?), gub. warszawska.

11767. Kucharski Józef, szereg 3 artyl. bryg., Wilga, gub. lubelska.

11768. Kurz Mateusz, szeregowiec 31 p. piechoty, Misnisków (?), gub. warsz.

11769. Kulej Józef, szeregowiec 120 p. piechoty, Węgłowicze, gub. piotrkowska.

11770. Kuligowski Franciszek, szereg. 15 p. piech., Boryle, gub. warszawska.

11771. Kuliński Władysław, szeregowiec 23 p. piech., Koło, gub. warszawska.

11772. Kumek Józef, szeregowiec 7 p. piechoty, Pułtusk, gub. warszawska.

11773. Kupczak Kazimierz, szeregowiec 23 p. piech., Moroków (?), gub. kaliska.

11774. Kurabiewicz Stanisław, szereg. 7 piech., Ciechanów, gub. warszawska.

11775. Kurdzik Antoni, szeregowiec 198 p. piech., Borków, gub. kaliska.

11776. Kurowski Michał, szeregowiec 8 p. piech., Strzałki, gub. kaliska.

11777. Kurpiewski Wincenty, szereg. 7 p. piech., Koziewo, gub. warszawska.

11778. Kurus Wojciech, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.

11779. Kuszyński Antoni, szeregowiec 5 p. piech., Nieboszyn, gub. warszawska.

11780. Kuszyński Józef, szeregowiec 31 p. piech., Chełm, gub. warszawska.

11781. Kuszmider Andrzej, szeregowiec 32 p. piech., Warszawa.

11782. Kusiak Franciszek, szeregowiec 7 p. piech., Żórawiniec, gub. warszawska.

11783. Kuskowski Julian, szeregowiec 6 p. piech., Budzin, gub. płocka.

11784. Kuźmiński Jan, cywilny, Częstochowa, gub. piotrkowska.

11785. Kuźmicki Wasyli, szeregowiec 118 p. piech., Wolice, gub. radomska.

11786. Kuśniarski Franciszek, szeregowiec 13 p. piech., Aleksandrów, gub. warszawska.

11787. Kuśniarski Stefan, szeregowiec 16 p. piech., Warszawa.

11788. Kutermankiewicz Józef, szeregowiec 33 p. piech., Łowicz, gub. warsz.

11789. Kucwej Wincenty, szeregowiec 3 p. Lejb-Gw., Wojnów, gub. radomska.

11790. Kwacała Stanisław, cywilny, Częstochowa, gub. piotrk.

11791. Kwada Julian, szeregowiec 7 p. piech., Pułtusk, gub. warsz.

11792. Kwapis Józef, szeregowiec 32 p. piech., Służewiec, gub. warsz.

11793. Kwasner Adam, szeregowiec 6 p. piech., Chroszczyn, gub. warsz.

11794. Kwaśny Jakób, szeregowiec 7 p. piech., Słonowica, gub. kielecka.

11795. Kwaśny Maryan, szeregowiec 70 zapas. p., Warszawa.

11796. Kwiatkowski Jan, szeregowiec 102 p. piech., Grodzisk, gub. lubelska.

11797. Kwiatkowski Władysław, szeregowiec 8 p. piech., Kowalów, gub. kaliska.

11798. Kozicki Józef, szeregowiec 7 kol. robocza, Otwock, gub. warsz.

11799. Lach Stefan, cywilny, Sosnowiec, g. pioark.

(D. c. n.).

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwa [illegible] A. [illegible] i G. ZAJIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE,

dotyczące przepustek na artykuły żywnościowe.

Na zasadzie udzielonego mi przez pana Szefa Administracyi przy warszawskiem general-gubernatorstwie upoważnienia postanawiam niniejszym w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym w przedmiocie wwozu mniejszych ilości dla własnej potrzeby, do swobodnego obiegu niedopuszczonych artykułów żywnościowych, co następuje:

§ 1.

Nie podlegają zabieraniu przy kordonach strażniczych i posterunkach mniejsze ilości artykułów żywnościowych (kartofle, chleb, mąka, kasza, owoce strączkowe), które do miasta Łodzi będą wprowadzone na zasadzie przepustek przy przestrzeganiu następujących przepisów.

§ 2.

Przepustka ma ważność tylko dla wymienionej na takowej z nazwiska osoby i jej rodziny i może być użyta li tylko przez tę osobę, lub przez szczególnie na przepustce wymienionego domownika i tylko w połączeniu z jego niemieckim paszportem. Przepustki nie będą wystawiane dla osób pojedyńczych, a tylko dla rodzin.

Rodziny, liczące mniej niż 6 członków, mogą wprowadzać, a mianowicie jeden raz tygodniowo:

a) 5 funtów polskich kartofli,

b) 7 funtów polskich chleba, albo 5 funtów mąki, albo 5 funtów kaszy, albo 5 funtów owoców strączkowych.

U rodzin, składających się z więcej niż z 6 członków, powyższe cyfry, powiększają się z 5 do 7 i z 7 do 10 funtów.

Wwóz wszelkich innych zasekwestrowanych środków żywnościowych, zwłaszcza mięsa, słoniny, wędlin i cukru i nadal pozostaje wzbroniony.

§ 3.

Dozwala się wprowadzenie środków żywnościowych na 2 tygodnie naprzód. O ile w ciągu jednego tygodnia nie zostanie wykorzystane uprawnione przepustką prawo wwozu, takowe za tenże tydzień traci swoją wartość.

§ 4.

Przepustki wystawia magistrat w miejscach, które będą jeszcze ogłoszone. Takowe mogą być wystawiane tylko dla osób i domowników, będących w posiadaniu niemieckiego paszportu. Odnośnym urzędom należy przedstawić paszporty i kartę legitymacyjną na chleb. Wystawienie przepustek notuje się w paszportach i karcie chlebowej.

§ 5.

Kontrolę wwozu dokonywują kordony strażnicze i posterunki. Odwrotna strona przepustki podzielona jest w kratki: każda na jeden tydzień służąca kratka składa się z 2 części. Kordony strażnicze i posterunki notują w górnej części wwóz kartofli, a w dolnej części wwóz chleba, mąki, kaszy lub owoców strączkowych.

§ 6.

Termin wydania przepustek będzie opublikowany przez magistrat. Od tego czasu wwóz oznaczonych artykułów żywnościowych dla rodzin będzie dozwolony tylko stosownie do tego obwieszczenia. Artykuły żywnościowe, które będą wprowadzane wbrew niniejszym przepisom, zostaną jak dotąd na zasadzie istniejących rozporządzeń ściągnięte bez odszkodowania. Z powiatów łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego, łowickiego, sochaczewskiego, skierniewickiego, rawskiego, jak również z powiatu łęczyckiego na południe i z powiatu tureckiego na wschód od linii kordonowej mogą być stosownie do rozporządzenia z dnia 4 maja 1917 r. jak dotąd kartofle sprowadzane w każdej ilości bez przepustek.

§ 7.

Nadużycie przepustek, jak również nieuprawniony wwóz środków żywnościowych będą karane, stosownie do istniejących rozporządzeń.

§ 8.

Niniejsze przepisy są ważne tylko do 31 lipca 1917 r.

Łódź, 10 czerwca 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Licytacya przymusowa.

W piatek, d. 26 czerwca 1917 r., z licytacyi publicznej in plus zostaną sprzedane za gotówkę rzeczy następujące:

1) o godz. 8½ przed poł., ul. Wólczańska 139: 1 fortepian, 1 tremo, 1 umywalnia z płytą marmurową, 2 stoliki nocne, 2 kanapy, 1 regulator, 1 kredens, 1 lustro, 1 stolik do kart, 1 stolik, 4 stołki;

2) o godz. 8¾ przed poł., ul. Wólczańska 109: 2 kanapy z galeryjką, 2 etażerki z książkami, 1 stół, 2 taborety, 1 szafę, 2 taburety z galeryjką jedwabną, 3 krzesła z jedwabiu, 2 dywany, 1 słupek, 1 fortepian;

3) o godz. 9, przy ul. Radwańskiej: 3 szafy do ubrań, 1 bufet, 1 zegar, 1 sofę, 2 stoliki nocne, 1 umywalkę, 7 obrazów, 1 stolik do samowaru, 1 serwis porcelanowy, 1 stół z kołdrą pluszową, 6 krzeseł, 1 obraz z gipsu i masy;

4) o godz. 9¼, ul. Andrzeja 52: 1 szafę oszkloną, 1 komodę;

5) o godz. 9¾, ul. Benedykta 36: 3 szafy, 1 komodę, 1 sofę, 1 lustro, 1 zegar kieszonkowy;

6) o godz. 9¾, ul. Dzielna 9: 1 sofę, 1 umywalkę z płytą marmurową, 1 regulator, 1 lampę wiszącą, 1 stół, 1 kredens kuchenny;

7) o godz. 10 przed poł., ul. Dzielna 49: 1 fortepian, 12 krzeseł wyściełanych, 12 krzeseł, 1 kasę ogniotrwałą, 1 stolik do kwiatów, 1 maszynę do szycia, 1 bieliźniarkę, 1 ławkę wyściełaną, 1 zegar;

8) o godz. 10½, ul. Nowomiejska 15: 2 szafy do ubrań, 1 sofę, 2 lustro.

Biuro wykonawcze
Ces. Niem. Prezydyum Policyi.